Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 101. — ROK XXXIX.

CZWARTEK

14 KWIETNIA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140 055 ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Najlepszy probierz.

Dekret p. Prezydenta, regulujący produkcję i zbyt węgla, przyjęty został bardzo niejednakowo przez prasę sanacyjną. Faszyzująco-hitleryzujące i po trochu sowietyzujące „Słowo Polskie" we Lwowie przyjęło go z całem uznaniem, dopatrując się w nim zdecydowanego przejścia od wolno-kapitalistycznej gospodarki do gospodarki planowej, organizowanej i kontrolowanej przez państwo. Jeszcze większy entuzjazm wywołał dekret na łamach „Walki", organu sanacyjnych rewolucjonistów. Ten już bez żadnych ogródek domaga się upaństwowienia kopalń i ciężkiego przemysłu żelaznego, wychodząc z tego założenia, że „rozzuchwalenie baronów węglowych jest nazbyt wielkie, żeby tu mogły pomóc jakieś półśrodki i połowiczne załatwienie sprawy".

Gdy takie nastroje panują po jednej stronie, po drugiej, w pismach, reprezentujących interesy t. zw. kół gospodarczych, widać, nieukrywane tym razem, niepokój i przygnębienie. „Dzień Polski" milczy, natomiast „Kurjer Polski" oficjalny organ sfer przemysłowych, współpracujących z rządem, podnosi z goryczą, że wydaniu rozporządzenia z mocą ustawy o regulacji i obrocie węglem towarzyszy akompanjament prasy, który, jako niebezpieczne i symptomatyczne zjawisko, zasługuje na baczniejszą uwagę.

„Z błędnych i fałszywych przesłanek — pisze „Kurjer Polski" — wysnuwa się wnioski o charakterze demagogicznym i podszczuwa się poprostu ludność do nienawiści klasowej, przedstawiając jedną klasę wobec drugiej jako wyzyskiwaczy, pasożytów i poprostu oszustów. W dzisiejszych czasach bardzo silnego podniecenia i zdenerwowania sianie takiego wiatru demagogji jest rzeczą w najwyższym stopniu niebezpieczną i z punktu widzenia państwowego wręcz zbrodniczą.

Jeżeli pisma, które szczycą się tem, że są wyrazem punktu widzenia państwowego, pomieszczają na swoich łamach tego rodzaju demagogiczne insynuacje, to czyż dziwić się można komunistycznym ulotkom, od których frazeologja tych pism zbyt odległą nie jest. Są w Polsce ludzie, którzy uważają, że wszelki zysk i zarobek hańbi i do tego dostosowują politykę gospodarczą państwa w myśl zasad, któremi przesiąknęli w czasach swej górnej i chmurnej młodości. Ale czem innem jeszcze są teorje, znajdujące wyraz w publikacjach różnych grup, a co innego sianie ducha nienawiści i podburzanie do walki klasowej na łamach pism codziennych".

Aczkolwiek „Kurjer Polski" nie wymienia pism, pod adresem których zwraca się z tak niezwykle ostrą admonicją, ale wiadomo jest powszechnie, że ma na myśli „towarzyszów broni", z którymi niejednokrotnie wspólnie walczy na różnych odcinkach sanacyjnego frontu. Dziś, gdy wiara w „ideologję", zresztą nigdy nie nazbyt silna w kołach gospodarczych, znacznie osłabła, zaczyna się rozprzęgać sztucznie sklecony front i doprowadza do wymiany zdań, utrzymanej w tonie nie bardzo dyplomatycznym.

Niewątpliwie ogłoszenie dekretu węglowego jest wydarzeniem, które nie może przejść bez głębszego wrażenia. Gdyby istotnie chciano wprowadzić w życie wszystkie jego postanowienia, to zarówno produkcja węgla i jego zbyt, jak również działalność organizacyj i przedsiębiorstw węglowych, byłyby całkowicie uzależnione od ministra przemysłu i handlu. Dekret, gdyby był konsekwentnie wprowadzony w życie, zrealizowałby w największym zakresie gospodarkę państwową w przemyśle węglowym, pozostawiając właścicielom kopalń jedynie zabiegi o kredyty i swobodę ponoszenia ewentualnych strat...

Wątpliwą jest jednak rzeczą, aby rząd, względnie minister przemysłu i handlu, wykorzystał kiedykolwiek zapewnione mu przez dekret pełnomocnictwa. Niema ku temu odpowiednich sił i środków, a potężna konwencja węglowa, sprawująca władzę dyktatorską na rynku węglowym, uczyni z pewnością wszystko, ażeby nie dopuścić do tej ewentualności.

A przytem, trzeba to zaznaczyć na wstępie, nie wszystkie postanowienia dekretu węglowego, nawet przy najściślejszem przestrzeganiu, dadzą oczekiwane rezultaty. Wydany on został głównie z myślą o eksporcie i ma przedewszystkiem na celu utworzenie funduszu wyrównawczego, umożliwiającego utrzymanie eksportu na dotychczasowym poziomie. Fundusz ten mieli stworzyć przemysłowcy i pod tym kątem rzekomo przeprowadzono ostatnie znaczne redukcje płac w przemyśle węglowym. Redukcję przeprowadzono, uciekając się nieraz do bardzo drastycznych środków, natomiast do utworzenia funduszu samego nie doszło. Dopiero teraz pod naciskiem rządu, popartym ogłoszeniem dekretu węglowego, zdecydowali się utworzyć fundusz przemysłowcy węglowi i zgłosili w ministerstwie przemysłu i handlu odpowiednią deklarację.

Ale jest to dopiero pierwsza część zadania i w dodatku nie najważniejsza. Najważniejszą jest kwestja eksportu, a pod tym względem sytuacja przedstawia się coraz mniej pomyślnie. Wystarczy powiedzieć, że eksport węgla w lutym b. r. zmniejszył się w porównaniu ze styczniem o przeszło 33 proc., a w styczniu był znacznie mniejszy, niż w grudniu i ten stan rzeczy trwa już od szeregu miesięcy, t. j. od spadku funta angielskiego. Cóż w tych warunkach pomoże dekret, fundusz wyrównawczy, czy choćby najwyższa premja eksportowa?

Tak więc, jeżeli chodzi o eksport, dekret p. Prezydenta, regulujący produkcję i zbyt węgla, nie zmieni sytuacji na lepsze, gdyż to nie leży w granicach możliwości zarówno rządu, jak i przemysłowców węglowych. Natomiast mógłby on i powinien wpłynąć na obniżenie niezwykle wygórowanych cen węgla na rynku wewnętrznym, które są znacznie wyższe, niż w Niemczech i w innych krajach, aczkolwiek koszty produkcji, a wśród nich robocizna, są u nas znacznie niższe. Wysoka bardzo cena węgla na rynku wewnętrznym, którą przemysł węglowy pokrywa sobie straty, ponoszone przy eksporcie, podraża ogromnie produkcję we wszystkich gałęziach przemysłu. Obniżenie cen węgla, który w niektórych gałęziach przemysłu wynosi do 40 proc. kosztów produkcji, pozwoliłoby obniżyć ceny produkowanych artykułów i zwiększyłoby ich zdolności konkurencyjne na rynkach zagranicznych. Jest to więc sprawa, która dla życia gospodarczego posiada pierwszorzędne znaczenie.

Zamiast więc gonić za mirażem eksportu, który, trzeba się z tem liczyć, będzie coraz mniejszy, należałoby zwrócić główną uwagę na obniżenie cen węgla na rynku wewnętrznym. Zresztą, akcja rządu może iść jednocześnie w obu kierunkach. Gdy dekret węglowy spowoduje zniżkę cen węgla na rynku krajowym, to będzie można powiedzieć, że cel swój osiągnął.

Będzie to najlepszy probierz jego celowości. Z tego punktu widzenia patrzy na tę sprawę szeroka opinja publiczna i to będzie dla niej miarodajne w ocenie dekretu węglowego.

A. D.

Marsz. Piłsudski zwiedził Ateny.

Ateny, 13 kwietnia. PAT. Marsz. Piłsudski w drodze powrotnej z Heluanu do kraju przybył do portu ateńskiego Pireus. Marszałek korzystając z postoju okrętu w porcie, zwiedził w towarzystwie pos. Jurjewicza Ateny, dając wyraz swemu zachwytowi nad Akropolem i Stadjonem. Po zwiedzeniu nowoczesnych Aten, powrócił na okręt.

Zamach na pociąg z wojskiem japońskiem

Londyn, 13 kwietnia. Dzienniki japońskie donoszą z Mukdenu, że pod Charbinem dokonano wczoraj zamachu bombowego na pociąg wiozący transport żołnierzy japońskich, wysłanych przeciw chińskim organizacjom ochotniczym, walczącym z nowym rządem mandżurskim. Wskutek wybuchu bomby pociąg wykoleił się i spadł z nasypu, przyczem 11 żołnierzy japońskich zostało zabitych i przeszło 80 ciężko i lżej rannych.

XXI. Ko. 48/32.

Sąd grodzki w Krakowie dnia 12 kwietnia 1932 r. w sprawie prasowej czasopisma „Głos Narodu" o zatwierdzenie konfiskaty Nr. 96 z daty 3 kwietnia 1932 r. „Głosu Narodu", po wysłuchaniu oskarżyciela publicznego, postanawia orzec na posiedzeniu niejawnem:

I. Treść artykułu zamieszczonego na stronie 7 p. t. „Afera szpiegowska w Zagłębiu Dąbrowskiem" od słów „W związku" do kropki, zawiera znamiona przekroczenia z art. 14 rozp. Prezydenta Rzplitej z 16 lutego 1928 r. Dzup. Nr. 18 poz. 160.

II. Zatwierdza się konfiskatę powyższego artykułu, zarządzoną przez Starostwo grodzkie w Krakowie pismem z 9 kwietnia 1932 r. L. B. II. 2/127/32.

III. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu.

IV. Zakaz ten ma być ogłoszonym w dzienniku urzędowym i w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Głos Narodu".

V. Cały nakład skonfiskowanego czasopisma ma być zniszczony.

Uzasadnienie.

Orzeczenie powyższe znajduje uzasadnienie w przepisach par. 493.488.489 austr. proc. karnej, skoro treść cytowanego artykułu, którego autor umyślnie ogłasza przed rozprawą główną wiadomości o dochodzeniu w sprawie o przestępstwo szpiegostwa bez zezwolenia władzy prowadzącej dochodzenia — nosi znamiona wykroczenia z art. 14 rozp. Prez. Rzeczp. z 16 lutego 1928 r. Nr. 18 poz. 160.

Sędzia grodzki:
Dr. Krupiński m. p.

O czem piszą inni?...

„Tata-Tasiemka" w opałach.

Czytelnicy nasi znają już niesamowitą karjerę „taty-Tasiemki" z Kercelaka w Warszawie, tj. radnego (!) m. Warszawy, p. Siemiątkowskiego i zarazem „prezesa" jednej z organizacyj socjalistycznych sanacji. Cóż się z nim dzieje? Odpowiada organ „Frakcji Rewolucyjnej" p. Jaworowskiego „Walka", pisząc:

„Oszczercza kampanja, godząca w honor i cześć osobistą tow. „Tasiemki", wszczęta celem zdyskredytowania naszego ruchu ideowego — spotkała się z należytą odprawą ze strony tow. „Tasiemki", który poszkodowany na honorze w publicznem oświadczeniu na łamach dziennika zażądał **sądu partyjnego i obywatelskiego**".

Dobry sobie! Mieli go „sądzić" jego podkomendni!

„Kiedy słyszy się — pisze dalej „Walka" — jak ze sceny (Qui pro quo) raz po raz pada imię zasłużonego działacza robotniczego w zestawieniu z apaszowskiemi wyczynami i „koedukacyjną szkołą złodziejską" na „Kercelaku", kiedy „Qui pro quo" aktorów grających rzezimieszków poubierało w bluzy robotnicze — niema słów, by wyrazić pogardy (!), brak słów, by napiętnować ten skandal. **Jest nam wiadome, że sprawa znajdzie swój żałosny koniec w sądzie, bowiem tow. Siemiątkowski złożył skargę do prokuratora**".

Otóż to! Byle tylko skarga rzeczywiście została przez p. Tasiemkę wniesiona!

Bartel, czy Witos?

Sprawa pogłosek o zmianach w rządzie, czy nawet w kursie politycznym sanacji, jest dalej przedmiotem roztrząsań w prasie... „A. B. C." twierdzi:

„1) Źródłem, z którego płyną pogłoski o mających nastąpić zmianach są **pewne koła polskie w Paryżu, pozostające w kontakcie z finansjerą paryską.**

2) Na terenie polskim wszelkie zabiegi „rekonstrukcyjne" łączą się z nazwiskami wybitnych **przedstawicieli kierunku liberalno-masońskiego, nie związanych formalnie z żadnem ugrupowaniem politycznem**".

„Kurjer Polski" natomiast zapewnia, że nie chodzi o prof. Bartla, tylko o p. Witosa, co jest mniej prawdopodobne... „Dziennik Bydgoski" twierdzi, że pogłoski zostały puszczone przez sanację.

„Ponieważ — pisze „Dziennik Bydgoski" — jest źle, odwraca się uwagę od rzeczy istotnych i puszcza się bajki. Nawet prasa francuska, inspirowana przez ambasadę polską w Paryżu, pisze o bliskiej zmianie kursu rządowego w Polsce i możliwości utworzenia gabinetu koalicyjnego. **Kołom rządowym chodzi o rozbicie jednolitego frontu opozycji**".

„Pułkownicy" — górą.

„Nowy Dziennik" donosi z Warszawy:

„**Grupa pułkowników zapewnia kategorycznie, że niema mowy o powrocie prof. Bartla do rządu**, że poza prywatnemi radami, których będzie on udzielał na konferencji premjerów, poza rozmowami na Zamku lub w Spale, do dalszego flirtu poprzez Bartla z opozycją nie dojdzie".

Wszelkim „koalicjom" jest p. Mackiewicz przeciwny. Wyjeżdżając do Genewy napisał w „Słowie", że mimo wszystko zalicza się

„nietylko do zwolenników, lecz do entuzjastów obecnego reżimu"... „W naszych warunkach posiadanie zdecydowanej woli. w państwie, zdecydowanej energji w państwie, jest absolutnie konieczne. Może inne są warunki we Francji czy w Anglji. **My potrzebujemy elity rządzącej. Taka elitą są u nas, jeśli powtórzymy kawiarnianą nazwę — pułkownicy.** I znów główną ich zaletę stanowi w naszych oczach to, że są, że **nikt ich zastąpić nie potrai**, że umieli wziąć władzę w swoje ręce".

Że niktby nie potrafił zastąpić np. pułk. Kostka-Biernackiego, to prawda. Co do innych pułkowników rzecz jest łatwiejsza.

P. P. S. a sanacja.

„Robotnik" zapewnia, że porozumienie P. P. S. z sanacją jest niemożliwe. Dlaczego?

„Obóz „sanacyjny" nabrał już zupełnie określonego charakteru klasowego",

tj. kapitalistycznego... Oskarżenie jest niesłuszne, skoro — jak sam „Robotnik" świeżo donosił — w obozie sanacyjnym są sympatje dla komunizmu. Zresztą chyba p. Moraczewskiego nie można uważać za konserwatystę.

„Trzeba — pisze dalej „Robotnik" — w dodatku ciągle pamiętać o momentach polityczno-prawnych i moralnych, poczynając od „metod wyborczych" a kończąc na „niewykrytych sprawcach", — ze sprawą Brześcia na czele, ze sprawą, która znacznie głębiej sięgnęła pod każdym względem, niż to sobie wyobrażają pp. posłowie B. B. W. R. i pp. redaktorzy pism „sanacyjnych".

Jakaż w tych warunkach może być mowa o jakimkolwiek „pojednaniu?" **Wszak wszystko nas dzieli, a dzisiaj nic już nie łączy**".

Konserwatyści o dekrecie węglowym.

„Czas", idący po linji liberalizmu gospodarczego, jest niezadowolony z dekretu węglowego P. Prezydenta. A winę za ten dekret — kierując się oczywiście objektywizmem — składa na... stronnictwa dzisiejszej opozycji.

„Nie jest niezgodnem z konstytucją — pisze — że państwo będzie kontrolowało wydobycie i zbyt węgla, że będzie regulowało jego zbyt i ustalało jego ceny. Są to wszystko „ograniczenia prawa obywateli do swobodnego użytkowania... skarbów przyrody", mieszczące się w ramach art. 99 konstytucji. Jest może rzeczą przykrą, że art. 99 konstytucji umożliwia wprowadzenie w Polsce ustroju socjalizującego w drodze zwykłej ustawy, ale niemniej tak jest. **Odpowiedzialność za to obarcza tych, którzy taką konstytucję uchwalili.** Niemniej — wszelkie ograniczenia prawa użytkowania skarbów przyrody mogą być wprowadzone tylko w drodze ustawy lub dekretu Prezydenta. Ustawa ma postanowić, jak te prawa mają być ograniczone, ale ani ustawa ani dekret Prezydenta nie mogą przelać tego prawa na... ministra przemysłu i handlu. Tak się zaś stało".

„Czas" grzebie w ten sposób własny obóz wobec opinji. Bo, jeśli ten dokument tak jest „przykry" dla konserwatystów, to cóż myśleć o „silnej" i „potężnej" frakcji konserwatywnej w B. B., która, według zapewnień „Czasu", ma się cieszyć wielkiemi wpływami na rząd?

Do czego prowadzi „wychowanie państwowe"?

„Wychowanie państwowe" zainicjowane przez ś. p. min. Czerwińskiego, a surowo egzekwowane przez p. min. Jędrzejewicza, jest od szeregu miesięcy obwarowane setkami rozporządzeń, okólników, odezw i t. p., — wyjaśniane w różnych „naukowych" rozprawach (p. Gałeckiego, p. Ziemnowicza), które nauczyciele muszą znać, jak „pacierz", — i precyzowane na konferencjach, które dyrektorowie, inspektorowie, względnie wizytatorowie odbywają. Nie jest więc dziś rzeczą trudną zdać sobie sprawę z istoty tego „wychowania", co jeszcze przed paru miesiącami było rzeczą prawie niemożliwą.

Całe „wychowanie państwowe" sprowadza się do „kultu" (tak się o tem mówi i pisze) marsz. Piłsudskiego. Każdy przedmiot winien go uprawiać. Nie tylko historja i język polski, ale gramatyka, nawet rachunki i trygonometrja. Czy możliwe? Jeszcze, jak!

Pytano nauczyciela gramatyki, jak się z „wychowaniem państwowem" załatwia?

— Bardzo po prostu, — odpowiedział... Zamiast odmieniać „Słowacki", odmieniam z dziećmi: „Piłsudski". To mi pozwala opowiedzieć dzieciom jego życie i walki.

Bardziej trudną jest sytuacja nauczyciela zoologji. Musi przez cały rok czekać na jeden, odpowiedni moment, kiedy przy „koniach" będzie mógł powiedzieć coś o „kasztance" i o — p. marsz. Piłsudskim...

Kto myśli, że są to tylko „kawały", ten się myli. Okólniki władz szkolnych wyraźnie mówią, że „każdy przedmiot szkolny" musi prowadzić „wychowanie państwowe". Nauczyciele więc silą się na sposoby, byle tylko móc o „marszałku" coś powiedzieć. Zwłaszcza tam, gdzie dyrektor szczególnie o to dba. Najbardziej trapieni są oczywiście historycy i poloniści. — Wszystko na ich lekcji musi się koncentrować około osoby „marszałka". Każda postać historyczna czy literacka musi dać okazję do snucia uwag nad „wielkością" naszego „bohatera narodowego". A więc „Pan Tadeusz" i Dr. Judym, — Kościuszko i Aleksander Wielki, — Stefan Batory i Iwan Groźny.

Trudniej jest z postaciami niewieściemi. Ale od czegóż pomysłowość? Jeśli jakaś „Marja" lub „Aniela" pochodziła z Litwy, to trudność usunięta; wszak „z Litwy pochodzi nasz bohater narodowy". Gorzej, jeśli chodzi o „Wandę" z pogardzonej Małopolski, zwłaszcza, że „Wanda nie chciała Niemca". Ale, że Wanda utopiła się w Wiśle, Wisła zaś płynie przez Warszawę, w której mieszka nasz „bohater narodowy", więc i tu „wychowanie państwowe" jest możliwe.

Kto sądzi, że to „kawał", tem — z naciskiem powtarzamy — jest w błędzie!

Większe trudności są te, które dotyczą treści „wychowania państwowego"... Okólniki uczą, że należy młodzież zaznajamiać z „walkami" p. marszałka o niepodległość. Uwzględniać trzeba jego pracę w socjalistycznym „Robotniku", w P. P. S. i jego z tego okresu działalność rewolucyjną.

Wielu uczącym nie mogą te rzeczy przejść po prostu przez gardło. Muszą mówić o socjaliźmie, który potępiają. O metodach rewolucyjnych, które się nie godzą z ich pojęciami etycznemi. Wprawdzie polecono jest zaznaczać, że „to nie był taki socjalizm, jaki dziś jest" (przez pewien czas przeciwstawiało się socjalizm „cekawistyczny" socjalizmowi „fraków"). Ale ostatecznie wychowuje się dzieci w przekonaniu, że jest socjalizm zły, antypaństwowy, ale obok niego jest socjalizm dobry i państwowy. Dzieci proszą o bliższe określenie. Więc się im wykłada, że ten „dobry socjalizm" chce zwalczyć nędzę robotników, że ma wielkie zasługi, że do niego należą ludzie wielcy i uczciwi.

Tak „wychowane" dziecko jest przygotowane do udziału w ruchu i w partji „dobrego" socjalizmu".

Jest poważne niebezpieczeństwo, że całe **dzisiejsze „wychowanie państwowe" prowadzone zwłaszcza przez pewien odłam nauczycielstwa, wyradza się poprostu w wychowanie socjalistyczne**, bez cudzysłowu. Być może, że to idzie po linji najgłębszych przekonań rządzącej Polską elity. Nie należy zapominać, że ta „elita" albo wyrosła za młodu w partji socjalistycznej (rok 1905), albo przeszła przez nią w gorących miesiącach pod koniec wojny i tuż po wojnie.

Nie do niej też myślimy apelować. I nie pod jej adresem kierujemy te uwagi. Wiemy, że byłoby to rzucaniem grochu o ścianę.

Nasze uwagi kierujemy pod adresem tej części społeczeństwa, która socjalizm uważa za kierunek społeczny i światopoglądowy zgubny, i z pewnością nie życzy sobie, by szkoła stała się pepinjerą socjalistycznej partji.

W dzisiejszych warunkach nie pozostaje jej nic innego, jak naprawiać to „państwowe" wychowanie dzieci, które daje szkoła, przez odpowiednie pouczenia i przez rozwiewanie narzuconych „legend"... Niebezpieczeństwo, o którem piszemy, nie jest imaginacją. Niech zresztą sami rodzice zasięgną informacyj u swoich dzieci. Mogą się od nich dowiedzieć rzeczy, które ich zastanowią.

W. Z.

Dwa prądy wśród Ukraińców.

CI, KTÓRZY WIERZĄ POLAKOM I CI, KTÓRZY NIE WIERZĄ.

Na niedawnym zjeździe Unda we Lwowie zwyciężył kierunek centrowy. Kierownictwo partji nie dostało się ani w ręce „nieprzejednanych ani w ręce „ugodowców". Nadal kierują Undem ludzie, którzy — jak to już pisaliśmy — wprawdzie nie wykluczają zasadniczo możliwości porozumienia, ale Polakom nie wierzą. Ci, którzy ufają Polakom i chcą pracować nad porozumieniem, skupiają się dokoła „Nowej Zorji" i ks. biskupa Chomyszyna. Naturalnie i oni nie wyrzekają się narodowych ideałów ukraińskich, a ich sądy o obecnem położeniu ludności ruskiej w Polsce są nieraz tak ostre, że ulegają konfiskacie. Ale w każdym razie ci ludzie chcą się dostosować do obecnego położenia i spokojnie pracować nad wzmocnieniem żywiołu ukraińskiego bez wyczekiwania na jakieś nowe wojny i przewroty międzynarodowe.

Na tem tle rozpoczęły się wśród Ukraińców spory i polemiki, któremi interesowało się przedewszystkiem duchowieństwo grecko-katolickie, gdyż kierunek „ugodowy" reprezentowała Ukr. Katol. Narodn. Partija. Powstało pytanie, czy stronnictwo to jest najbardziej katolickiem, czy duchowieństwo grecko-katolickie powinno je popierać a zaniechać popierania nacjonalistycznego „Unda"?

Przed paru dniami w tej sprawie zabrał głos ks. metropolita Szeptycki. Nie wystąpił on wprost przeciw Ukr. Nar. Partji Katolickiej, ale zajął stanowisko, które wśród przeciwników Ukr. Nar. Partji Katolickiej wywołało wielką radość. Mianowicie na łamach „Mety" metropolita Szeptycki oświadczył, że nie należy łączyć słów „katolicyzm" i „polityka". Gdy katolicy organizują się w stronnictwie politycznem, jużto demokratycznem jużto konserwatywnem, to stronnictwo takie nie powinno się nazywać partją katolicką. Gdy władza kościelna daje inicjatywę do jakiejś akcji społecznej, to musi ona być pozbawiona charakteru politycznego. A więc np. Ukraińskij Katolickij Sojuz, założony z inicjatywy ks. metropolity Szeptyckiego nie może mieć żadnego programu politycznego.

Artykuł ks. metropolity Szeptyckiego skwapliwie zacytowała prasa Unda. „Diło" oświadczyło, że ten artykuł bardzo się przyczyni do uzdrowienia ukraińskich stosunków narodowo-politycznych, a „Nowyj Czas", organ grupy b. pos. Palijewa napisał:

„Te miarodajne myśli Patrjarchy gr.-kat. cerkwi pojawiają się akurat w porę. Na naszym horyzoncie ukazała się nazarukowska Ukanapa (Ukr. Kat. Nar. Partja w Stanisławowie pozostająca pod faktycznym kierunkiem ks. biskupa Chomyszyna, formalnie zaś kierowana przez redaktora „Nowej Zorji" organu U. K. N. P. Nazaruka). Partja ta przewodzi, jak wiadomo, wszystkim objawom politycznej kapitulacji.

Mając w nazwie „Katolicka" „Nowa Zorja" (organ Ukanapy) chowa się za prestige katolicki i identyfikuje walkę przeciw jej politycznym zasadom z walką przeciw... cerkwi katolickiej. Niejednokrotnie podnosiliśmy, że takie stanowisko szkodzi w pierwszym rzędzie cerkwi. Było to jednak rzucaniem grochu o ścianę. Sprytni polityczni macherzy chowali się dalej za prestige cerkiewny.

Jasne słowa metropolity wyjaśniają pod tym względem sprawę ostatecznie".

Niewiadomo, czy ks. metropolita Szeptycki będzie zadowolony z takich komentarzy do jego artykułu. Ale chyba komentarze te nie wprowadzą w błąd inteligentniejszych czytelników pism ukraińskich. Pojmują oni, przecież, że jeśli ks. metropolita zastrzega się przeciwko prowadzeniu przez Kościół polityki, to nie dostojnik tegoż Kościoła nie może zwalczać jakiejś partji katolickiej. Jasnem jest dalej, że niema istotnej sprzeczności między podkreślonemi przez ks. metr. Szeptyckiego zasadami a istnieniem Ukr. Partji Katolickiej. Stronnictwo może bowiem używać przymiotnika „katolicki" w tem znaczeniu, że opiera się na zasadach katolickich, ale wcale nie uważa się za wyłączne przedstawicielstwo katolików na terenie politycznym i nie rości sobie pretensyj do przemawiania w imieniu Kościoła.

Lęk przed tem, co przyjść musi.

Niektóre dzienniki sanacyjne zareagowały bardzo żywo na coraz uporczywiej krążące pogłoski z zakresu naszych stosunków wewnętrznych. „Głos Narodu" zanotował te pogłoski pierwszy, charakteryzując je jako „plotki polityczne", których jednak nie doceniać nie można ze względu na nasze specjalne warunki. Byliśmy i jesteśmy zdania, że „plotka polityczna" u nas odgrywa dużą rolę. Raz zdarza się, że poprzedzą pewne fakty, innym znów razem stwierdza już rzeczy dokonane. W każdym razie obecnie „plotki polityczne", jako odpowiadające nastrojom ogromnej większości społeczeństwa, wzbudziły ogromne zainteresowanie.

Rzecz bardzo znamienna, że najżywiej zareagowało pismo, będące wyrazicielem tych sfer, które powinny być jaknajbardziej zainteresowane w takim rozwoju wydarzeń, jak przedstawiła je zanotowana przez nas „plotka polityczna", a więc w drodze powolnej i stopniowej likwidacji systemu pomajowego, bez wstrząsów i odruchów rewolucyjnych. Czyżby wolało, ażeby to, co przyjść musi, odbyło się w innej formie i w innych okolicznościach?

Najbardziej uprościł sobie zadanie „Express Poranny", który, nie mogąc znaleść żadnego rzeczowego argumentu, woła do pomocy policji.

Taki jest lęk przed tem, co przyjść musi i czego opinja publiczna oczekuje z coraz większą niecierpliwością!

—:o0o:—

Co „Czas" winien wyjaśnić?

W ostatnim „Czasie" znajdujemy następującą notatkę:

„Głos Narodu" troszczy się o „Czas" i podaje za „Polonią" informacje fałszywe i zmyślone. Możeby redaktorzy „Głosu Narodu" zajęli się więcej losami swego dziennika, który **doprowadzili do upadku...**"

„Czas" po tej notatce winien swoim czytelnikom wyjaśnić, czem się to dzieje, że dziennik „doprowadzony do upadku" wychodzi, choć się nie cieszy poparciem sanacji, ziemiaństwa lub ciężkiego przemysłu. Bo tego inteligentny czytelnik „Czasu" nie będzie mógł zrozumieć.

Mussolini za rewizją traktatów.

Zaraz po uchwałach Wielkiej Rady Faszystowskiej ukazał się w „Popolo d' Italia" artykuł Mussoliniego, w którym atakuje on ostro Ligę Narodów za to, że nie wykorzystuje możliwości zmiany traktatów.

Wystarczy — pisze Mussolini — wskazać tylko na art. 19 paktu Ligi Narodów o rewizji traktatów niemożliwych do wykonania. Sytuacja obecna wymaga rewizji i naprawienia w kilku punktach, co do których doświadczenie nie wykazało, że są nie do utrzymania i które są przyczyną politycznego, moralnego i gospodarczego kryzysu, który przeżywa Europa, a **wraz z nią cały świat.**

Na ziemiach Rzplitej.

Modły na intencję odwrócenia kryzysu.

Wobec przeciągającego się kryzysu gospodarczego w naszym kraju, który powoduje znowu jeszcze groźniejszą depresję moralną wśród naszych rodaków, Sodalicje Marjańskie, grupujące się przy Jasnej Górze w Częstochowie, w porozumieniu z OO. Paulinami i władzą kościelną, postanowiły zorganizować **zbiorowe modły w całej Polsce w formie nowenny do Najśw. Marji Panny, jako Królowej Korony Polskiej, na intencję odwrócenia od naszej Ojczyzny tak kryzysu materjalnego i ekonomicznego, jak również duchowego i moralnego.** W tym celu obrane zostały na wspomniane ogólne modły dwa okresy: pierwszy **od dnia 24 kwietnia z zakończeniem w dniu 3 maja**, jako w dniu uroczystości Królowej Korony Polskiej, a zarazem i święta narodowego, drugi — w sierpniu, który zakończony będzie przez triduum w **dniach 13, 14 i 15 sierpnia**, t. j. w dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej, a zarazem pamiątki „Cudu nad Wisłą“ z 1920 roku, czyli jawnego pośrednictwa Najśw. Marji Panny w wysłuchaniu przez Boga próśb, zanoszonych o ocalenie Ojczyzny. (KAP.)

Zebranie inwalidów wojennych w Jarosławiu.

W dniu 10 b. m. odbyło się nadzwyczajne Walne Zebranie, któremu przewodniczył p. prezes Niziński. Przedmiotem obrad była nowa ustawa inwalidzka z dnia 17 marca br., która znacznie pogarsza położenie materjalne inwalidów wojennych, wdów i sierot. Po referatach, które wygłosili pp. Marjan Kantor i Dr. Bolesław Kikiewicz, wywiązała się obszerna dyskusja.

Sprawa nowej ustawy inwalidzkiej, sprawa koncesyjna, oraz sprawa zatrudniania inwalidów wojennych wywołała wiele żalów i skarg, gdyż nawet instytucje państwowe zwalniają z pracy inwalidów, a przyjmują na ich miejsce osoby zdrowe.

Zebranie przyjęło przez aklamację rezolucję, protestującą przeciwko nowej ustawie inwalidzkiej. W przemówieniach dało się odczuć bardzo silne rozgoryczenie z powodu niedotrzymania przez sanację obietnic z okresu wyborczego. Przedstawiciele władz i urzędów państwowych byli na zebraniu nieobecni.

„Konkurenci monopolu solnego“.

W ostatnich miesiącach spadła znacznie konsumcja soli w powiatach Małopolski wsch. a to: **Doliniańskim, Stryjskim i Drohobyckim.** Powodem tego — jak wyśledziły organa bezpiecz. i Straży Skarbowej — była okoliczność, że chłopi wspomnianych powiatów, otrzymywaną tytułem prawnych serwitutów, solankę fabrykowali we własnym zakresie na sól kuchenną i takową w wielkich ilościach szmuglowali. Za opłatą bowiem kilku groszy, otrzymywali chłopi, jako serwitut, kilkanaście litrów solanki, z której „robili konkurencję“ Skarbowi Państwa. W bieżącym tygodniu przyłapały władze kompetentne kilka fur soli kuchennej z takich fabrykatów w Stryju, którą złożono w składach hurtowni soli w Stryju — zaś przeciw nielegalnym fabrykantom wdrożono śledztwo.

———o———

PRZED ŚWIĘTEM DRUCHEN. Tegoroczne „Święto Druchen“ w całej Polsce dla Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej żeńskiej przypada w piątą niedzielę maja, t. j. 29-go. Święto to jak co roku obchodzić się będzie pod wspólnem hasłem, ustalonem przez centralę w Poznaniu. W roku bieżącym brzmi ono: **„Miłujmy się społecznie“** i jest wyrazem myśli przewodniej ostatniego programu pracy. Aktualne to hasło w dzisiejszej dobie materjalizmu i egoizmu. Jeśli zaś chodzi o praktyczne zastosowanie go w życiu, to dziś najbardziej aktualnym terenem do zrealizowania go jest akcja na rzecz bezrobotnych członków S. M. P., którą równocześnie podejmują S. M. P. (KAP.)

ŚMIERĆ DWÓCH PRZEMYTNIKÓW. Straż graniczna, patrolująca okolice wsi Ługi w gminie Przystań natknęła się na znanych przemytników Michała Kłonczyńskiego i Wojciecha Jeziorowskiego. Przemytnicy rzucili się do ucieczki. Straż zrobiła użytek z broni. **Przemytnicy zostali zabici na miejscu.** Znaleziono przy nich znaczną ilość spirytusu, pochodzenia zagranicznego.

Sensacyjny proces ukraiński we Lwowie

We wtorek toczyła się we Lwowie rozprawa sądowa z oskarżenia prof. Studyńskiego przeciw redaktorowi „Diła“. Mianowicie w lutym b. r. w „Dile“ centralnym organie ukraińskim pojawił się list otwarty, w którym powiedziano, że prof. Studyński stoi na usługach sowieckiego G. P. U. Miał on bowiem starać się o wydostanie fotografji niejakiego Jurczenki, który jest autorem trylogji: „Wspomnienia z wysp Sołowieckich“. Fotografię tę chciał podobno prof. Studyński wysłać do policji politycznej Sowietów. Wobec takiej treści listu otwartego, prof. Studyński pociągnął do odpowiedzialności redaktora odpowiedzialnego „Diła“. Na rozprawie obie strony ofiarowały szereg dowodów, wskutek czego rozprawę odroczono.

Sprawa prof. Studyńskiego wywołała żywe zainteresowanie wśród Ukraińców, gdyż jest on prezesem Ukraińskiego Towarzystwa Naukowego. Większość Ukraińców solidaryzuje się podobno ze stanowiskiem „Diła“. Prof. Studyński, w związku z kampanją wszczętą przeciw niemu, złożył godność prezesa.

Pięć samobójstw w ciągu dwu godzin.

Wtorek w Warszawie rozpoczął się zastraszającą ilością zamachów samobójczych, dokonanych w różnych punktach stolicy. Od godziny 5 tej do 7-mej zrana popełniono 5 samobójstw. Wśród denatów znajduje się 15-letni chłopiec. Przyczyną samobójstw był zawód miłosny i bez robocie.

Napad bandytów na plebanję.

Probostwo w Brzezinach Śląskich było widownią w nocy z poniedziałku na wtorek napadu uzbrojonych i zamaskowanych bandytów. Bandyci wtargnęli do ogrodu, związali stróża nocnego, poprzecinali połączenia telefoniczne i zamierzali wedrzeć się do wnętrza. Zostali jednak zauważeni przez ks. proboszcza Brandysa, b. dowódcy grupy powstańców z Dziergowic, który był później kapelanem bytomskiego Pułku Strzelców. Ks. Brandys wydobył fuzję myśliwską i wystrzelił w kierunku bandytów, którzy zbiegli w ciemnościach. Stróża zwolniono z więzów i zawiadomiono policję, która wszczęła pościg, dotychczas jednak bez pozytywnego rezultatu.

Chłopka-księżniczka, królowa piękności i oszustka.

4-go maja odbędzie się przed sądem poznańskim rozprawa przeciw „królowej piękności“ i laureatce międzynarodowego konkursu fotogeniczności w Pradze, niejakiej Reginie Czajczyńskiej. Jest ona aferzystką na miarę europejską. Będąc córką ubogich włościan z pod Konina, dzięki swej urodzie i bezczelności zrobiła nielada „karjerę“. Otóż po sfałszowaniu dokumentów na nazwisko księżny Eleonory Czartoryskiej, nawiązała szerokie stosunki w najlepszych sferach Poznania i wystawiła około 60 weksli na nazwiska różnych znanych osób. Za sfałszowanym paszportem wyjechała następnie do Pragi, gdzie uzyskała pierwszą nagrodę na konkursie fotogeniczności. Pisma czeskie rozpisywały się wtedy szeroko o urodzie „polskiej arystokratki“. W międzyczasie wyszło jednak „szydło z worka“. Czajczyńską-Czartoryską zajął się prokurator.

———:oOo:———

ZWROTNICZY ZBRODNIARZEM. Na stacji Olechnowicze na Wileńszczyźnie służył zwrotniczy, którego przeniesiono do Dukszt. Zwrotniczy z zemsty za przeniesienie, które przypisywał zawiadowcy stacji, w nocy powrócił do Olechnowicz i przesunął zwrotnicę, **pragnąc w ten sposób spowodować katastrofę pociągu wileńskiego.** Na szczęście przy tej zbrodniczej robocie dostrzegli go miejscowi mieszkańcy, którzy zawczasu dali znać zawiadowcy stacji. Policja aresztowała zbrodniarza.

MAGISTRAT WARSZAWSKI W KŁOPOCIE. Ministerstwo spraw wewnętrznych nie zatwierdziło preliminarza budżetowego m. stoł. Warszawy na r. 1932-33 w przedstawionej przez magistrat postaci, zażądało bowiem radykalnej redukcji budżetu. **Obecnie trwa badanie poszczególnych działów gospodarki miejskiej stolicy.**

TRADYCYJNE ŚWIĘCONE W STOWARZYSZENIU „GWIAZDA“ W STRYJU. W niedzielę dnia 10 bm. urządziło mieszczaństwo stryjskie, zorganizowane w Stowarzyszeniu „Gwiazda“ — tradycyjny opłatek, w którym wzięły udział prócz licznego mieszczaństwa i pełnej Rady z burmistrzem p. Kaimem — przedstawiciele wszystkich władz ze starostą stryjskim na czele, oraz przedstawiciele wszystkich korporacyj i Stowarzyszeń. Prezes Stowarzyszenia „Gwiazda“ p. Heinrich, mieszczanin, powitał przybyłych gości, podnosząc znaczenie tradycyjnej uroczystości. Na prośbę p. Heinricha dary boże poświęcił ks. prałat Cislo. Z przemówień okolicznościowych należy podnieść między innemi przemówienie p. starosty, ks. prałata oraz burmistrza miasta p. Kaima. Po uczcie świątecznej odbyła się zabawa taneczna.

WYKRYCIE „MENNICY“ W ZAGÓRZU. Władze policyjne w Zagórzu we wschodniej Małopolsce wykryły „fabryczkę“ fałszywych 50-groszówek i 1-złotówek, które w ostatnim czasie pojawiły się w dużej ilości w powiecie sanockim. Aresztowano fabrykantów: M. Hofbauera, J. Margulesa i J. Heinricha. Rewizja w ich „mennicy“ wykryła przyrządy do podrabiania pieniędzy. Następnie przytrzymano paserów M. Polityńskiego i A. Zakrzewskiego, którzy puszczali w obieg fałszywe pieniądze.

GONIEC BANKU UKRADŁ 8.450 ZŁOTYCH. Wójcik Alfred, zamieszkały w Katowicach po sprzeniewierzeniu kwoty 8.450 złotych na szkodę jednej z instytucyj bankowych w Katowicach, zbiegł w towarzystwie niejakiego Ringa, z zawodu odlewacza. Obaj uciekli prawdopodobnie zagranicę. Wójcik liczy 14 lat.

Z całego świata.

Zbierajmy książki dla „Pomocy Oświatowej“ we Francji.

Stowarzyszenie „Pomoc Oświatowa dla Polaków we Francji“ zajmuje się szerzeniem zdrowej oświaty wśród naszych rodaków na wychodźtwie francuskiem przez zakładanie bibljotek, urządzanie kursów dla działaczy społecznych, przygotowywanie odczytów i całych programów na różne uroczystości i obchody. — **W pracy swej odczuwa „Pomoc Oświatowa“ brak książek.** Wobec tego Zarząd Główny Pomocy Oświatowej zwraca się do społeczeństwa polskiego w kraju i do Przewielebnego Duchowieństwa z prośbą o **zbieranie książek i przesyłanie ich do „Pomocy Oświatowej“ w Lille, 26, rue Valmy (France).**

Spis mieszkańców Miasta Watykańskiego

Niedawno podany został do publicznej wiadomości spis mieszkańców Miasta Watykańskiego. Ze spisu tego, sporządzonego pod datą 31 grudnia r. ub., wynika, że **Miasto Watykańskie liczy 994 mieszkańców**, w tem 771 obywateli watykańskich i 283 zamieszkałych tam obywateli innych państw. Obywateli, urodzonych na terenie miasta, Miasto Watykańskie posiada zaledwie 11. Pod względem narodowościowym najsilniej reprezentowani są **Włosi** (836), następnie Szwajcarzy (115). Z przedstawicieli innych narodowości mieszka w Mieście Watykańskiem 10 Niemców, 9 Francuzów, 5 Hiszpanów, 2 Holendrów oraz po jednym przedstawicielu sześciu innych narodów, w tem również **jeden Polak.** (KAP).

A widzisz!...

Pani Lusia każdą rozmowę z mężem zaczyna albo kończy pełnym triumfu lub pretensji: „a widzisz“!... Czasem w tych słowach jest tylko pytanie, czasem twierdzenie, czasem jedno i drugie.

Głos jej staje się przedziwnym kamertonem, kiedy wymawia to: „widzisz“?

Subtelność i bogactwo odcieni głosu naprawdę nie do naśladowania. I przedziwny ten refren wpada w ucho nieomylnością wyroku, bo pani Lusia... wszak... zawsze ma rację.

Pani Lusia jest kobietą żywego temperamentu. Lubi zmianę, ruch i bardzo lubi się stroić. Kiedy moda wiosenna przynosiła coś nowego, nie było końca różnym „O widzisz?!“

Toteż dziwił się niepomiernie pan Leon, że w tym roku żona jego wykazała rzadkie u niej umiarkowanie. Gdy byli w teatrze albo na spacerze rzucała coprawda tu i tam ciekawe oglądające spojrzenia, ale nie było tego „O widzisz, jaka piękna suknia!“ z dającą się łatwo wyczuć niedwuznaczną aluzją.

Zdumienie pana Leona przeszło jednak granice, gdy pewnego pięknego poranka pani Lusia wyjęła z torebki jakąś szarą książeczkę i powiedziała z uśmiechem: „a widzisz“!...

Była to książeczka oszczędnościowa P. K. O., a w niej wypisanych złotych ......“. A widzisz, to moje własne, zaoszczędzone na wydatkach dziennych i ubraniu pieniądze. Nie masz pojęcia, jak to się dawniej rozłaziło. Odkąd mam książeczkę ważę w myśli każdy wydatek i oto są rezultaty“.

„I aż tyle zebrałaś na książeczkę P. K. O.? — nie do wiary!“

„A widzisz!“ — odpowiedziała z filuternym uśmiechem pani Lusia.

Napływ żydów do Belgji.

Ostatnio pisma belgijskie zaczynają coraz częściej notować znaczny przypływ niemieckich żydów do Belgji. Ruch ten wyraźnie daje się zaobserwować **w samej Brukseli.** Najbiedniejsza ludność zaczyna uskarżać się na **przechodzenie drobnego handlu w ręce napływowych żydów, którzy równocześnie wprowadzają swe metody kupieckie.** Dotyczy to szczególnie **handlu starzyzną** w dzielnicach robotniczych.

Sfery żydowskie spodziewają się jeszcze większego przypływu swych współwyznawców, gdyż w ostatnich czasach **rozważaną jest kwestja osadzenia większej liczby żydów niemieckich w Ostendzie.** Grupa finansowa projektuje zakupienie w tym celu kilku hektarów gruntu w zachodniej części miasta i wybudowanie tam 300 nowych domów oraz uporządkowanie i ożywienie zaniedbanej ostatnio dzielnicy.

Niewątpliwie ten napływ żydów do Belgji pozostaje w związku z ostatniemi wyborami w Niemczech i pogróżkami Hitlera, zawartemi w programie jego partji.

Aparaty fotograficzne dla zamiataczy ulic

W Stanie Kansasa (U. S. A.) wprowadzono inowację, która ma odgrywać ważną rolę w zapobieganiu i stwierdzaniu okoliczności nieszczęśliwych wypadków: otóż zamiatacze ulic i nadzorcy przy szosach zostaną zaopatrzeni w aparaty fotograficzne, które mają służyć do poczynienia zdjęć w razie nieszczęśliwego wypadku i utrwalenia w ten sposób wszystkich szczegółów wydarzenia.

———oo———

O CO JEST OSKARŻONA P. HANAU? Sędzia śledczy w Paryżu zawiadomił urzędowo p. Hanau, że oskarżona jest o uprawianie niedozwolonych machinacyj, mających na celu wywołanie na giełdzie zniżkę kursów papierów niektórych instytucyj. Prócz tego toczy się dochodzenie co do tajemniczego zniknięcia tajnego raportu prefektury policji paryskiej z gabinetu ministra skarbu. P. Hanau posądzona jest o współudział w kradzieży tego dokumentu.

Zmierzch teatrów w Berlinie.

Berlin, w kwietniu.

Teatry w Berlinie znajdują się w stanie upadku, z którego może je wydźwignąć tylko głęboko sięgająca reforma całego systemu organizacji teatralnej. Koncern teatralny Reinhardta, największy w Niemczech, rozpadł się: „Deutsches Theater“ i dwa teatry w dzielnicy zachodniej musiał Reinhardt wypuścić z rąk i zostawić na łaskę losu. Miejski teatr dramatyczny im. Schillera zamknął swe podwoje; z pozostałych dwudziestu kilku teatrów berlińskich zaledwie pięć będzie mogło utrzymać się przy życiu o własnych siłach.

Nietylko kryzys jest przyczyną upadku teatrów w Berlinie. Zawinił tu też dużo system eksploatacji teatrów. Koszta prowadzenia przedsiębiorstw teatralnych w Berlinie wzrosły ostatnio w sposób nieprawdopodobny. Przedewszystkiem dzierżawa gmachów: wynosiła ona dla wielu imprez nie mniej niż 1.060 marek dziennie. W dzierżawie zapanował system łańcuszkowy, dyrektorowi nie udawało się nigdy z reguły zawrzeć kontraktu bezpośrednio z właścicielem gmachu; zawsze jakiś „ktoś“ wchodził mu w drogę w tajemniczy sposób, co pociągało za sobą ogromny wzrost sumy dzierżawnej. System angażowania gwiazd pociągał znów za sobą nieproporcjonalny wzrost gaż aktorskich. Doszło do tego, że niejeden teatr musiał się liczyć z koniecznością opędzenia kosztów w sumie powyżej 100.0000 marek miesięcznie. Jakie trzeba było posiadać kapitały, aby podołać takiemu zadaniu!

Ryzyko prowadzenia teatru wzrosło niepomiernie przy tak wielkich kosztach; jedna „klapa“ kładła teatr na obie łopatki. Zamknąć zaś „budy“ odrazu nie było można ze względu na długoterminowy kontrakt dzierżawy. I tak z deficytu w deficyt brnęło się od początku do końca sezonu.

Miary klęski, wobec słabej frekwencji publiczności przy drogich cenach biletów, dopełnił wprowadzony przez Reinhardta **system abonamentu.** Reinhardtowi zdawało się, że gdy pewną ilość widzów zdobędzie na stałe przez zapisanie się ich na abonament po cenach zniżonych, oprze tem samem budżet teatru na stałych podstawach i zdobędzie trwałą roczną pozycję dochodów. Tymczasem ten właśnie system, który z początku cieszył się powodzeniem u publiczności, dopełnił miary niepowodzeń finansowych. Przeciętny berlińczyk, który widział, że jego sąsiad idzie do teatru na miejsca abonamentowe za 8 marek, mówił sobie: „Jakże to, więc Müller ma miejsce za 8 marek, a ja mam zapłacić aż 12—15 marek za to samo miejsce, jeśli mi przyjdzie ochota pójść dzisiaj do teatru“! I szedł do kina zamiast do teatru.

A przytem sam system abonamentu rocznego sprzykrzył się wkrótce publiczności. Widz nie chciał uczęszczać określonego dnia na określone przedstawienia, krępowało to jego inicjatywę, zmuszało do przystosowania się do programu danej dyrekcji. I abonament zaczął tracić grunt pod nogami. Wówczas, aby przyciągnąć jednak publiczność, dyrekcje wpadły na pomysł **rozdawania biletów t. zw. ulgowych, po cenie zniżonej.** Bilety te można było dostać wszędzie: w trafice, na dworcu kolejowym, w kwieciarni, w różnych sklepach i kawiarniach. **Konkurencja na tem polu doprowadziła do zupełnej anarchji,** prześcigano się w obniżaniu cen i ułatwieniach, a publiczność zaczęła się odnosić do tego systemu, jak do imprez wyprzedażowych w wielkich magazynach. Nastąpił wreszcie krach ogólny, załamały się teatry o wyższym poziomie sztuki, potem słabsze finansowo, aż wreszcie **na placu pozostała zaledwie połowa imprez teatralnych — nie najlepszych.**

Na tem tle narodził się w Berlinie nowy typ imprezy teatralnej, **typ teatru-warenhausu.** Teatr, który ofiaruje publiczności tylko towar masowej konsumcji, sztuki t. zw. kasowe. Przedsiębiorcy bracia Rotter założyli koncern, który prowadzi w Berlinie osiem teatrów i ze dwa tuziny takich imprez na prowincji. Gdy uda się im wyłowić sztukę kasową, grają ją w Berlinie i jednocześnie we wszystkich teatrach prowincjonalnych aż do skutku. Teatry rotterowskie „idą“, cieszą się powodzeniem. Pokrewieństwo ich jednak ze sztuką jest bardzo dalekie.

D. S.

Kino.

Z kin krakowskich.

POTRÓJNY PROGRAM W KINIE „ŚWIT“.

Popularne kino „Świt“ w Domu Katolickim wyświetla obecnie duży program, złożony z trzech filmów. Pierwszy z nich **„Biały raj“** zawiera zdjęcia z I-go Rajdu kolejowo-narciarskiego, odbytego w lutym b. r. pod protektoratem Tow. Krzewienia Narciarstwa i Pol. Zw. Narc. Rajd trwał 10 dni, w których przebyto trasę 1.300 km. (Worochta — Sławsko — Sianki — Truskawiec — Krynica — Rabka — Zakopane — Zwardoń i Wisła). Rajdem kierowali: Prezes P. Z. N. inż. Al. Bobkowski, dr. K. Macudziński, kpt. Łoteczka i in. Film ten nakręcili operatorowie: Vlassak i Kurletto. Drugi obraz p. t. **„Wyścig o szczęście“** jest amerykańską komedją współczesną, w której m. in. oglądamy emocjonujący wyścig samochodowy. Role główne odtwarzają: Barbara Worth i sympatyczny Reginald Denny. Zakończenie dwugodzinnego seansu stanowi doskonały film sensacyjno-cowboyski p. t. **„Uchwycona szajka“**. Bohaterem tego filmu jest zręczny jeździec, Hoot Gibson, zawsze mile widziany na ekranie.

Na ekranie kina „Sztuka“ bawi liczną publiczność zgrabna aktoreczka czeska. Anny Ondra w wesołej historyjce filmowej p. t. **„Taka słodka dziewczyna, jak ty“**. Anny Ondra, jako punkt centralny komedji, gra swoją rolę z dużym temperamentem i swobodą, popisując się ładnym śpiewem i opanowaną mimiką. Z reszty obsady, kierowanej wprawną ręką znanego reżysera. K. Lamacza, wyróżnia się popularny komik, Zygfryd Arno. Film ten warto zobaczyć.

Emocjonujący dramat szpiegowski p. t. „Kobieta i szpieg“ oglądamy w kinoteatrze „Apollo“. Film przedstawia interesujące kulisy działalności wywiadu niemieckiego w Rosji podczas wielkiej wojny światowej. Nakręcony przez zdolnego, choć małoznanego reżysera, Gustawa Ucickiego dla wytwórni „Anonima Pittaluga“ w Medjolanie, obraz ten odznacza się dobrem tempem, solidną robotą techniczną i dobraną obsadą, wśród której pierwsze skrzypce gra słynna Brygida Helm, pamiętna m. in. z filmów: „Alraune“, „Pieniądz“ i „Przedziwne kłamstwo Niny Petrowny“, oraz Willy Fritsch, odtwarzający rolę szpiega.

(A.).

Finlandja znowu „mokra“.



Bezpośrednio po cofnięciu zakazu sprzedaży alkoholu w Finlandji na wszystkie składy spirytualjów ludność urządziła prawdziwy szturm. W oczekiwaniu na kolejkę, ludzie czekali nieraz kilka godzin.

Wiosna w Tatrach.

Zakopane, w kwietniu.

Podmuchy wiosennego wiatru i marcowa odwilż dosięgły wreszcie i Zakopane. Gubałówka spływa potokami brudnego śniegu i wody, Krupówki rąbią z grubej na metr powłoki lodowej a na ulicach tworzą się istne zatory i labirynty. Góry tylko błyszczą nieskalaną szatą śniegów i rwą oczy, znużone widokiem błotnych rozlewów. Królują tam teraz wspaniałe kwietniowe firny, śniegi miękie jak masło, nośne jak szkło, szeleszczące pod nartami ziarnistą substancją.

Pół Zakopango żyje w górach. Kto może ucieka z zabłoconego „centrum“ w doliny i hale górskie i tam zamieszkuje na długi nieraz szereg dni. W powietrzu czuje się wiosnę, lekki ciepły wiatr pociąga z południa, ptactwo górskie coraz śmielej odzywa się po gąszczach leśnych a oszalałe, gorące słońce oślepiającym blaskiem zalewa górskie wyże.

Czasem w ten nastrój wiosenny wpadnie nagły nawrót zimy, zahuczą zimne wichry, ze skłębionych chmur sypnie śnieżna lub gradowa kurniawa albo przetoczą się nad Tatrami dalekie echa grzmotów.

Wybrawszy wśród tych kaprysów wiosennych słoneczne dwa dni, — uciekamy z rozbłoconego uzdrowiska w biel i ciszę Tatr Zachodnich. Są tam tereny mało uczęszczane, nieznane, odludne, dla prawdziwego miłośnika górskich nastrojów urocze i zadumane jakby w romantycznej ciszy. Gładkie zbocza Pysznej, Trzydniowiańskiego i Starorobociańskiego Wierchu, Wołowca, śnieżne kotły w górnych piętrach dolin, wysłane grubą powłoką najlepszego wiosennego śniegu — czekają na narciarzy. W pierwszym dniu wędrujemy pod Reglami popod wyloty dolin: Strążyskiej, za Bramką, Małej Łąki, Kościeliskiej do Chochołowa. Pręgowane trawą i śniegami zbocza Gubałówki, miękki mokry śnieg pod deskami i świergoty ptactwa w ogołoconych z okiści gąszczach reglowych — żywo przypominają, że już kwiecień. Malownicze, rozległe polany u wylotu doliny Chochołowskiej leżą bezludne, ciche, kropkowane szeregami szałasów. Skalista brama u wejścia doliny zaprasza nas gościnnie. Wędrujemy w milczeniu jej dnem wzdłuż potoku, wezbranego już nieco wiosennemi roztopami. — Strome skały po obu brzegach doliny grupują się w fantastyczne kształty, ukazując od czasu do czasu w głębi białe postacie górskie. Jedenaście kilometrów ciągnie się dolina i droga, która wywodzi nas wreszcie na rozległą romantyczną Polanę Chochołowską. — Stoi na niej otwarte w styczniu miłe drewniane schronisko Warszawskiego Oddziału Narciarskiego, oparte malowniczo o ciemną ścianę lasów, z nad których strzelają nieskalane w swej bieli szczyty Tatr Zachodnich. Roi się w schronisku od narciarzy i wycieczkowców, przybyłych sankami. Nowa ostoja w głębi bezludnych terenów przyciąga turystów. W sali jadalnej gwarno i wesoło, zapominamy o kresie zimy a w wyobraźni roi się już od spodziewanych zjazdów i ewolucyj narciarskich.

Nazajutrz wczesnym rankiem w góry! Szare pasma chmur na porannem niebie rozchodzą się na boki, coraz szerzej odsłaniając błękit prawdziwie wiosenny. Z gardzieli lasów, pachnących żywicą wydostajemy się wkrótce na stoki, kierując się w stronę białych grzbietów Długiego Upłazu, Rakonia i ku kopulastemu szczytowi Wołowca. Śnieg pod nartami zmienny: to chrzęści stwardniałą szrenią, to zgrzypi na płatach „gipsu“ — nie zapowiada jakoś upragnionych firnów. Uciążliwie stromo windujemy się w zakosy wśród wysokiego wyrębu, potem znów „pętamy się“ w gonnym lesie. Pogrążona w milczeniu nasza czwórka pnie się cierpliwie, oczekując w cichości ducha widoków i otwartej przestrzeni. Nareszcie! Jak różdżką czarodziejską tknięty ustępuje las, przed nami otwierają się nagle bezkreśne pola śnieżne, lekko sfalowane morze grzbietów, grani, stoków, szczytów. Podnosi się nad niemi jaskrawe kwietniowe słońce, rażąc złotym blaskiem. Śnieg coraz lepszy, rwiemy żwawo teraz na krągłe kopulaste szczyty Długiego Upłazu. Hen w dole czerń lasów, otwarta szeroko głąb Chochołowskiej doliny, dziwnie stąd zgrupowano wierzchołki Tatr Wysokich. Jesteśmy na grani; szeroki przed nami świat. Długi Upłaz wije się jak szeroki wąż jednostajnym śnieżnym grzbietem, z poza niego wychyla się słynny z terenów narciarskich Rakoń i wyniosły Wołowiec. Długo wędrujemy łagodnie wznoszącą się granią. Pod Rakoniem staje się ona stroma, oblodzona, śliska. Narty kiełzają w urwisko, potężne nawisy śnieżne odstraszają od wychylania się na boki. Pod szczytem zostawiamy nasze deski i piechotą osiągamy wierzchołek Rakonia (1,879 m.). Oczy nasze uderza nagle wspaniała scenerja Rohaczy, granitowej dumnej grupy, co zabłąkała się w ten świat wapieni. Urwiste ich ściany i żleby odcinają się ostro na terenie innych łagodnych zboczy. Porywisty wiatr uderza zimną falą od Orawy i ze świstem przelatuje nad szczytami. Wołowiec piętrzy się stromą, zczesaną do lodu granią. — Odwrót!

Pędzimy do desek i przypiąwszy je, rzucamy się w cudowny rozkoszny pęd. Miękki firn, topniejący coraz silniej w cieple południowych promieni — ściele przed nami nieprawdopodobnie gładkie i nośne białe dywany. „Łuki“, „christjanje“, „telemarki“ kręcą się same; lekkiemi nachyleniami nadaje się tylko nartom kierunek. Hej! jak niesie, jak upaja pęd na wiosennym śniegu, w gorącem słońcu! Jak sen migają białe krajobrazy, śniące pod ciemnym błękitem szczyty. Rozgrzani jazdą, zachwyceni, uradowani wycinamy pod schroniskiem ostatnią wiosenną christjanję...

Marja Saudoz.

Sport.

Sukcesy naszych tennisistów na Rivierze

Bilans wyników, uzyskanych przez naszych tenisistów, I. Tłoczyńskiego i M. Stolarowa, którzy rozegrali szereg spotkań tenisowych w mocnej konkurencji międzynarodowej, przedstawia się bardzo pomyślnie.

Brali oni udział ogółem w 7 turniejach i zdobyli następujące nagrody: Tłoczyński — **dwie pierwsze nagrody,** cztery drugie i pięć trzecich. **Maks Stolarow** wziął również dwie pierwsze nagrody, oraz trzy trzecie.

WIELKI STADJON SPORTOWY W NEW JORKU ZA PÓŁ MILJONA DOLARÓW.

W tych dniach rozpoczynają się w New Yorku roboty przy budowie nowego wielkiego stadjonu sportowego, którego koszt gólny wyniesie **pół miljona dolarów.**

Stadjon ten budowany jest **specjalnie na mecz bokserski o mistrzostwo świata** pomiędzy zawodowcami **Schmellingiem** (mistrz wszystkich wag) i **Sharkeyem.**

Stadjon **musi być ukończony** na **dzień 16-go czerwca b. r.,** w tym bowiem dniu rozegrany zostanie **wspomniany** mecz.

NA ZEBRANIU MIĘDZ. ZW. L. ATLETYCZNEGO MÓWIONO O PETKIEWICZU.

Paryż. (PAT). W wywiadzie, udzielonym prasie, p. Genet, przedstawiciel Francji, na zebraniu międzynarodowego Zw. l. atletycznego (ub. niedziela, Berlin), wspomniał między innemi, że zawieszenie Nurmiego nastąpiło na skutek tych samych przyczyn, które spowodowały dyskwalifikację **Petkiewicza i Ladoumegue'a.**

P. Genet oświadczył: „Ten sam los spotkałby w Berlinie i Petkiewicza, gdyby Pol. Zw. Lekkoatletyczny nie zdyskwalifikował już uprzednio tego zawodnika. Biuro międzynarodowego Zw. L. Atl. posiada **specjalną teczkę Petkiewicza** z dowodami **jego winy** przeciwko idei amatorstwa“.

MIĘDZYPAŃSTWOWE MECZE POLSKICH PIŁKARZY.

W bieżącym sezonie piłkarskim Liga PZPN. zakontraktowała następujące spotkania międzypaństwowe naszej reprezentacyjnej jedenastki:

29 maja — Polska—Jugosławja w Jugosławji. 10 lipca — Polska—Szwecja w Warszawie. 2 października — Polska—Rumunja w Bukareszcie.

Istnieje możliwość zorganizowania dalszych spotkań międzypaństwowych, między innemi **z Norwegją,** która zwróciła się z odpowiednią propozycją do piłkarzy polskich.

———o———

TENISOWA REPREZENTACJA WŁOCH BIJE HISZPANJĘ. W międzypaństwowym meczu tenisowym **Włochy—Hiszpanja** wygrali Włosi w stosunku 7:1.

Paryż. W obecności **50.000** widzów rozegrany został w Paryżu międzypaństwowy mecz piłki nożnej Włochy—Francja.

Zwyciężyli po zaciętej walce Włosi w stosunku 2:1 (1:1). Pierwsza bramka padła dla Francji, strzelona przez Liberatiego.

Ś. † p.

Jan Szymański

Naczelnik biura Kasy Oszczędności m. Krakowa

przeżywszy lat 72 po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dn. 12 kwietnia 1932 r. Zwłoki przewiezione zastały do Myślenic, gdzie odbędzie się **nabożeństwo żałobne** w kościele parafjalnym w Myślenicach, w piątek dn. 15 bm. o g. 10-tej rano, poczem nastąpi eksportacja wprost do grobu. O tych smutnych obrzędach zawiadamia Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych

Dyrekcja i Urzędnicy Kasy Oszczędności m. Krakowa.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w sobotę dn. 16 bm. o godzinie 8-mej rano w kościele św. Krzyża w Krakowie.

Co słychać w Krakowie.

Czwartek 14: św. Justyna.
Piątek 15: św. Bazylego, św. Anastazji.
Piątek 15: wschód słońca o godz. 5.08, zachód o godz. 18.53.

———o———

NA TARG przy ul. Zabłocie w dniu 12 b. m. spędzono 189 koni; płacono za konie pojazdowe 206—500 zł., za pociągowe lekkie 180—400 zł., za rzeźne 20—80 zł. Sprzedano na wywóz zagranicę 6 sztuk, na rzeź miejscową 9 sztuk. Popyt był wzmożony na konie robocze, tendencja cen zwyżkowa.

KRADZIEŻ 3.000 ZŁ. Jakób Birnfeld, tragarz, miał na przechowaniu w sklepie Reicha przy ul. Siennej 1. kosz z ubraniem, bielizną i gotówką w wysokości 3.000 zł. Wczoraj, gdy przyszedł do sklepu Reicha, nie znalazł w koszu gotówki; o tajemniczej kradzieży zawiadomił policję.

NACIĄGNIĘTA WIEŚNIACZKA. Do Zofji Tomczykowej, wieśniaczki z Cianowic w pow. olkuskim, przystąpiła wczoraj w Rynku gł. jakaś kobieta, która zamówiła u niej 3 kopy jaj i 1 litr śmietanki. Tomczykowa wręczyła jej towar i udała się z nią do domu przy pl. Szczepańskim 4, gdzie miała otrzymać zapłatę. Odbiorczyni nabiału nagle ulotniła się, zostawiając zmartwioną gosposię bez pieniędzy.

ECHA ZAMORDOWANIA STRAŻNIKA GMINNEGO. W związku z dochodzeniami, prowadzonemi w sprawie morderstwa, dokonanego na ś. p. Jakóbie Ozga, strażniku gminy Zabłocie w pow. żywieckim, aresztowany został notoryczny złodziej, Michał Bolek false Borowski Józef, liczący lat 30 z Oświęcimia, bez stałego miejsca zamieszkania. Dochodzenia ustaliły, że Bolek w towarzystwie Józefa Kanika false Mrawika Jana, bez stałego zamieszkania, został przychwycony na kradzieży przez ś. p. Ozgę. Chcąc uciec, oddał strzał rewolwerowy, kładąc strażnika trupem na miejscu. Obu sprawców przytrzymano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

———:oOo:———

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY

SEKCJA GIER SPORTOWYCH „SOKOŁA". Walne Zgromadzenie członków Sekcji odbędzie się dziś we czwartek o godz. 6.30 wieczór w gmachu Sokoła.

ROZWÓJ WODOCIĄGÓW W MAŁOPOLSCE. Cz. I. Odczyt na ten temat wygłosi inż. Fr. Chudoba w piątek 15-go o godz. 7 wieczór, w Towarzystwie Technicznem przy ul. Straszewskiego 28. Goście mile widziani.

„O KOPALNICTWIE RUD SZWEDZKICH" Staraniem Stow. Polskich Inżynierów Górn. i Hutn. odbędzie się w sobotę 16 b. m. o godz. 6.30 wieczór, w Akademji Górniczej (Aleja Mickiewicza) odczyt prof. dr. inż. Wit. Budryka „O kopalnictwie rud szwedzkich", ilustrowany przeźroczami.

———:oOo:———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Piątek: „Ten, którego biją po twarzy" (gość. występy K. Junoszy-Stępowskiego — ceny zniżone).

Sobota: „Paweł I." (premjera — gość. występy K. Junoszy-Stępowskiego).

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ŚWIT: Potrójny program: I. „Uchwycona szajka". II. „Wyścig o szczęście". III. „Biały raj".

WANDA: „Afera mężatki" (w gł. rol. Jeanette Mac Donald).

APOLLO: „Kobieta i szpieg" (w głównych rolach Brygida Helm, Willy Fritsch).

SZTUKA: „Taka słodka dziewczyna jak ty" (w gł. roli Anny Ondra).

BAGATELA: „Rok 1914" (w gł. roli Jadwiga Smosarska).

ADRIA: „Na zachodzie bez zmian".

SŁOŃCE: „Arcyksiążę bawi się"., (w głównych rolach Liljana Harvey i Willy Fritsch).

UCIECHA: „Szanghaj—Ekspress" (w gł. rolach Marlena Dietrich, Anna May Wong).

———oOo———

WYSTĘPY K. JUNOSZY-STĘPOWSKIEGO. Jeszcze dziś i jutro na wieczornych przedstawieniach po cenach zniżonych grane będzie pełne egzotycznego kolorytu cyrkowego widowisko Leonidasa Andrejewa „Ten, którego biją po twarzy" z gościnnym udziałem świetnego artysty K. Junoszy-Stępowskiego w roli hr. Mancini. Sztuka ta ponadto powtórzona będzie jeszcze w niedzielę po południu. Od soboty wchodzi na afisz potężne malowidło historyczne Dymitra Mereżkowskiego na temat dziejów cara Pawła I. Nasz znakomity gość zaprezentuje tu nieznaną dotąd w Krakowie kreację degenerata na tronie, która zbierał zasłużone oklaski na wszystkich scenach polskich. Inne ważniejsze role odtwarzają pp: Eichlerówna (Elżbieta, żona Aleksandra), Klońska (Marja Teodorówna), Marcinowska (Ks. Anna Gagarinowa), Burnatowicz (W. Ks. Konstanty), Hierowski (W. Ks. Aleksander), Nowakowski (Hr. Pahlen) i in. — Sztuka Mereżkowskiego grana będzie według scenarjusza Teatru Polskiego, znacznie odbiegającego od redakcji znanej w Krakowie, a w reżyserji p. J. Karbowskiego. — W poniedziałek po południu o godz. 3.30 na przedstawieniu szkolnem po cenach najniższych powtórzenie wspaniałego przedstawienia „Egmonta" Goethego.

OSTATNI WYSTĘP ADY SARI W „TRAVIACIE". W poniedziałek 18 b. m. na przedstawieniu po cenach zniżonych, wznowi opera krakowska arcydzieło G. Verdi'ego „Traviatę", w której wystąpi po raz ostatni przed wyjazdem do Holandji i Czechosłowacji nasza sławna śpiewaczka p. Ada Sari. Partnerami znakomitej artystki będą pp.: Stępniowski, Romanowski, Mazanek i in.

TADEUSZ STEFAŃSKI, 16-letni pianista-wirtuoz, posiadający lotność palcową wrodzonego pianisty, pokonywujący z łatwością wszelkie trudności techniczne, a przytem mający nadzwyczajne poczucie stylu, wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę 17 b. m. w Starym Teatrze.

Niedziela 17: „Złoty ptaszek" (godz. 11 rano).

„ZŁOTY PTASZEK" prześliczna baśń fantastyczna w 3 aktach, ze śpiewami i tańcami, odegrana zostanie w Teatrze dla dzieci „Płomyk" (Skarbowa 2), w niedzielę 17-go b. m. o godz. 11 rano. Zespół dramatyczny Zw. Młodzieży Przemysłowej odegra w powyższym Teatrze o godz. 7-mej wieczór wspaniałą sztukę Władysława Anczyca „Chłopi arystokraci" ze śpiewami i tańcami.

DRUGI I OSTATNI KONCERT ALEKSANDRA UNINSKY'EGO. Koncerty laureatów konkursu szopenowskiego, które szerokiem echem odbiły się w prasie całej Polski, skłoniły niezmiernie ruchliwą dyrekcję koncertów Bolońskiego do zorganizowania tychże także i w naszem mieście. Ogromne powodzenie, jakie u nas wszystkie te koncerty zdobyły, nie mówiąc już zupełnie o znakomitym występie Imre Ungara, były zaszczytną nagrodą dla dyrekcji koncertów, która umiała ten ogromny wysiłek w całości zrealizować. Obecnie chcąc dopełnić jeszcze ostatniego zadania — by zapisać w swoim rejestrze koncerty wszystkich koncertantów konkursu, udało się dyrekcji pozyskać na drugi i ostatni koncert w Krakowie Aleksandra Uninsky'ego (1-sza nagroda), którego ostatni koncert przy wysprzedanej widowni Starego Teatru zdobył mu pełne i zasłużone powodzenie. Koncert Uninsky'ego odbędzie się w niedzielę dnia 17 b. m. w sali teatru „Bagatela". Bilety już do nabycia w kasie tegoż teatru.

Wracamy do sprawy jednego obrazu.

Przed paroma dniami, bo w nrze z 6 b. m. poruszyliśmy fakt wystawienia w Pałacu Sztuk Pięknych w Krakowie **obrazu przedstawiającego zwyczajny „akt" kobiecy jako „Madonnę".** Widząc w tem profanację uczuć katolickich zaprotestowaliśmy przeciw temu karygodnemu postępowaniu Dyrekcji. Nazajutrz (d. 7 kwietnia) otrzymaliśmy od sekretarza Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, p. Schroedera, pismo, w którem tłumaczy, że nastąpiło „przeoczenie". Obraz przedstawiający „akt" kobiecy art. Szinagla — pisał p. sekretarz — przez pomyłkę otrzymał numer i tytuł „Madonny" obrazu, który — pisał p. Sch. — został usunięty z wystawy.

Zamieściwszy lojalnie to wyjaśnienie, zwróciliśmy się do p. sekretarza Schroedera z prośbą o podanie nazwiska artysty, który malował ową usuniętą potem z wystawy, „Madonnę". Tylko bowiem w ten sposób mogliśmy nabyć przekonanie, że były dwa obrazy („Madonna" i „akt") i że „akt" p. Szinagla przez pomyłkę otrzymał numer „Madonny".

Odpowiadając na zapytania czytelników w tej sprawie, spieszymy z odpowiedzią, że **do dnia 13 kwietnia, a więc po upływie dni sześciu od ukazania się zapytania skierowanego do p. Schroedera, odpowiedzi na postawione pytanie nie otrzymaliśmy.**

Wobec tego dążąc do zupełnego wyjaśnienia tej przykrej sprawy i wobec tego, że p. Schroeder próbuje w „Il. Kurjerze Codz." bronić swego stanowiska wyrzucaniem nam „gwałtowności", widzimy się zmuszeni postawić mu drugie z kolei pytanie: — czy brak odpowiedzi z jego strony na pierwsze pytanie (kto jest autorem rzekomo usuniętego obrazu „Madonna") możemy rozumieć w ten sposób, iż **był od początku tylko jeden obraz,** p. Szinagla, przedstawiający „akt" kobiecy, który Dyrekcja Towarzystwa umieściła na wystawie pod nazwą „Madonna"?

Panie sekretarzu, czekamy!

———oOo———

Chór 2.000 dzieci na święcie 3-go Maja.

W wielkiej sali Domu Żołnierza przy ul. Mogilskiej odbywają się próby połączonych chórów dziatwy szkolnej wszystkich krakowskich szkół powszechnych. W dzień święta narodowego 3-go Maja, chór 2000 dzieci odśpiewa w czasie Mszy św. polowej w Rynku głównym, względnie na Błoniach, szereg pieśni religijnych. Będzie to pierwsza tego rodzaju wielka impreza chórowa w Krakowie.

Kierownik urzędu pocztowego defraudantem.

W związku z defraudacją, popełnioną w urzędzie pocztowym **na dworcu w Płaszowie (za Podgórzem)** dochodzenia ustaliły, że sprzeniewierzenia tego dopuścił się **Stanisław Grzybowski, starszy asystent pocztowy, kierownik urzędu pocztowego nr. 15 na stacji Kraków-Płaszów.** Kradzieży dokonywał on systematycznie od dłuższego czasu, przywłaszczając sobie ogółem 8.517 zł. 49 groszy.

Grzybowskiego odstawiono do więzień sądu okręgowego karnego. Zaznaczyć należy, że sprzeniewierzenie zostało popełnione w urzędzie pocztowym Kraków-Płaszów, który nie ma nic wspólnego z urzędem pocztowym w Podgórzu.

Napad rabunkowy na emerytowanego sierżanta W. P.

Dnia 30 lipca ub. r. powracał z Krakowa do Bieżanowa nocną porą pociągiem osobowym Antoni Piątkowski, emerytowany st. sierżant W. P. W przedziale III klasy siedziało dwóch pasażerów, którzy rozpoczęli rozmowę z Piątkowskim a po przyjeździe pociągu do Bieżanowa jeden z nich odprowadził go do domu. — **W drodze uderzył go w głowę jakiemś twardem narzędziem i pod groźbą rewolweru zrabował mu zegarek z łańcuszkiem i pulares** z 34 zł. Piątkowski dowlókł się do domu, obudził synów i w ich towarzystwie udał się na posterunek policji, gdzie opowiedział szczegóły napadu. Wkrótce potem **aresztowała policja Karola Krówkę (l. 31), montera mieszkającego w sąsiedniej wsi, w którym Piątkowski rozpoznał sprawcę rabunkowego.**

Na wczorajszej rozprawie przed trybunałem sądu przysięgłych Krówka wyparł się stanowczo winy. Po przesłuchaniu świadków, których zeznania nie potwierdziły szczegółów aktu oskarżenia, trybunał wydał **wyrok uwalniający.**

Rozprawie przewodniczył s. s. o. Jek, wotowali s. s. o.: Buratowski i Dworzański, oskarżał prok. Stawarski, bronił adw. Dr. Woźniakowski.

Ś. † p.
Ks. Franciszek Chrzanowicz
proboszcz we Filipowicach
po krótkiej chorobie zaopatrzony św. Sakramentami zmarł 12 kwietnia br.
Pogrzeb odbędzie się 15 kwietnia o godzinie 10 rano.
O oddanie ostatniej przysługi i modlitwy proszą
Księża Kondekanalni.

Wystawa Kodaka.

Znana amerykańska wytwórnia sprzętu fotograficznego (aparaty, klisze, błony, papier) ogłosiła przed kilku miesiącami konkurs dla fotografów-amatorów, pracujących na materjałach fotograficznych Kodaka. Rezultat tego wszechświatowego konkursu był niezwykle obfity.

Z prac najlepszych urządzono wystawę, która kolejno objeżdża większe miasta. Obecnie wystawa ta zawitała do Krakowa. **Poziom wystawy jest stosunkowo wysoki, jakkolwiek nie brali w konkursie udziału renomowani mistrze fotografji.** Absencja ich spowodowana jest prawdopodobnie małem zaufaniem do pracy na błonie fotograficznej. Tymczasem wystawa wykazała całą płonność tych obaw. **Walory bowiem zdjęć wykonanych na błonie fotograficznej stawiają jej wartość na równi z najlepszym gatunkiem płyty.**

Na wystawie zebrano w odrębne grupy zdjęcia wyróżnione w konkursach poszczególnych państw, czy krajów, a osobno zdjęcia wyróżnione w konkursie międzynarodowym. Wśród reprezentacyj poszczególnych państw (a są tam reprezentowane niemal wszystkie państwa europejskie, ponadto Stany Zjednoczone, południowa i środkowa Ameryka, południowa Afryka, Turcja, Indje, Filipiny, Australja, Japonja. — niema Sowietów), prace Polaków przedstawiają się niezwykle korzystnie. Wystawa ma dużą wartość dydaktyczną, to też powinni na nią pospieszyć amatorzy krakowscy. Jest ich bowiem w Krakowie niemało, poziom ich prac nie jest jednak zbyt wysoki. Rozpatrzenie się we wzorach wystawionych w Muzeum Przemysłowem, tam bowiem znajduje się wystawa, będzie tem bardziej pożyteczna, że zbliża się termin konkursu ogłoszonego przez Muzeum Przemysłowe na zdjęcia architektoniczne z Krakowa. pk.

Życie gospodarcze.

Czechosłowacja wobec niepowodzenia konferencji londyńskiej.

Praga (tel. wł.). Tutejsza prasa i opinja publiczna zgodnie stwierdzają **niepowodzenie konferencji londyńskiej** w sprawie utworzenia środkowo-europejskiej federacji gospodarczej zaznaczając, że taki rezultat tej konferencji **nie był spodziewany.** Omawiając dalsze perspektywy planu utworzenia środkowo europejskiej federacji gospodarczej konstatuje prasa tutejsza, **że Czechosłowacja również i nadal sprzeciwiać się będzie wejściu do takiego związku państw jakiegokolwiek wielkiego mocarstwa.** Ponadto **nie zgodzi się** Czechosłowacja na to, aby preferencje **rolnicze** przyznane były **tylko poszczególnym członkom środkowo-europejskiej federacji gospodarczej, zaś preferencje przemysłowe innym państwom jak naprzykład Austrji.** Natomiast trwać będzie Czechosłowacja na stanowisku utrzymania w stosunkach gospodarczych **klauzuli największego uprzywilejowania.** Wszelkie plany związane z ideją utworzenia środkowo-europejskiej unji gospodarczej zmierzające do przyznania jakichkolwiek **specjalnych przywilejów dla Węgier lub Austrji** są dla Czechosłowacji nie do przyjęcia i — zdaniem prasy czeskiej — nie nadają się wogóle z czysto gospodarczych względów do dyskusji. Polityczne zamierzenia Niemiec w związku z planem środkowo-europejskiej federacji gospodarczej ocenia prasa czechosłowacka jako nową formę „Drang nach Osten“ i próbę pangermańskiego zawładnięcia gospodarczego środkowej i wschodniej Europy. Prasa tutejsza stwierdza, że **te usiłowania Niemiec spełzną na niczem** i zapowiada, że zwłaszcza **państwa Małej Ententy zespolą się wobec nowego grożącego im niebezpieczeństwa silniej niż dotychczas. Również Polska zajmie** — według opinji prasy czeskiej — **odpowiednie stanowisko w tej sprawie.**

Kontrolerzy rządowi w przemyśle.

Onegdaj bawił w Łodzi min. przemysłu gen. Zarzycki. Zwiedził on szereg fabryk, wysłuchał żądań delegacji robotników i przemysłowców, odbył z tymi ostatnimi kilka konferencyj i w toku jednej z nich oświadczył m. i., iż rząd postanowił powołać **kontrolorów ze swego ramienia do tych zakładów przemysłowych, które korzystają lub korzystać będą z kredytów państwowych,** że Rząd wywrze nacisk na przemysłowców w kierunku skłonienia ich do zawarcia umów zbiorowych z robotnikami i pracownikami umysłowymi i do przestrzegania zobowiązań co do warunków płacy i pracy zawartych w umowach.

P. minister podkreślił, iż przeżywany przez Polskę wraz z całym światem kryzys ekonomiczny jest okresem niezmiernie ciężkim nietylko dla robotników ale i dla pracowników umysłowych. Są jednak oznaki, iż okres ten osiągnął swój punkt najniższy i istniejące tendencje poprawy sytuacji gospodarczej nie okażą się zawodnemi.

Giełda krakowska.

Kraków 13 kwietnia. (PAT). Giełda bez notowań.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 13 kwietnia. Dolary: 8.89 i pół, 8.91 i pół, 8.87 i pół. Dewizy: Belgja 124.90, 125.2!, 124.59; Holandja 361.20, 362.10, 360.30; Londyn (33.70, 33.75), 33.90, 33.56; Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88; Nowy Jork telegraficznie 8.90, 8.92, 8.88; Paryż 35.14, 35,23, 35.05; Szwajcarja 173.55, 173.98, 173.52; Berlin prywatnie 211.70.

KURSY OBLIGACYJ.

Akcje: Bank Polski 83 — Lilpop 15.

Pożyczki: 3% budowlana 37.25 — 4% inwestycyjna 85.50—86 — 4% inwestycyjna seryjna 90 — 5% konwersyjna 39.25 — 5% kolejowa 33 — 6% dolarowa 55 — 4% dolarowa 48.25—47.74—48 — 7% stabilizacyjna 53.75—59—53 — Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. bez zmiany.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 13 kwietnia. Paryż 20.27. Londyn 19.46, Nowy Jork 5.13¼. Belgja 71.95, Włochy 25.37¼, Hiszpanja 39.00. Holandja 208.16. Berlin 121.85, Sztokholm 100.00, Oslo 100.50, Kopenhaga 106.50, Sofja 3.73, Praga 15.22, **Warszawa 57.55,** Białogród 8.00, Ateny 6.60, Konstantynopol 2.48, Bukareszt 3,07.

Rola polityki walutowej Anglji w gospodarce światowej.

TRZY GRUPY WALUTOWE PAŃSTW. — DWA CZYNNIKI WPŁYWAJĄCE NA GOSPODARKĘ WALUTOWĄ.

Londyn w kwietniu 1932.

Ze względu na brak jednolitej podstawy monetarnej w państwach odgrywających główną rolę w gospodarce światowej nie można obecnie mówić o cenach światowych jakichkolwiek towarów. Wyłączywszy Chiny, Rosję i kilka innych państw o zupełnie odrębnym systemie — dzielą się obecnie państwa na trzy główne grupy:

Pierwsza grupa, obejmująca Francję, Stany Zjednoczone, Holandję, Belgję, Szwajcarję i kraje południowej Afryki, **ma walutę złotą** i w krajach tych wskaźniki cen towarów wyrażają ściśle siłę kupna złota.

Druga grupa, obejmująca Niemcy i większą część państw środkowej i południowo-wschodniej Europy, to kraje **podtrzymujące parytet złoty swych walut** zapomocą ścisłej kontroli wszelkich operacyj zagranicznych. Ceny towarów w tych krajach muszą w dużej mierze regulować się cenami krajów o walucie złotej. Jeżeli zatem złoto we Francji i Ameryce **zwyżkuje, to ceny towarów w tych krajach muszą być obniżane.**

Trzecia grupa, to Wielka Brytanja i państwa operujące t. zw. walutą manipulowaną (menaged), t. j. zmieniające wartość swej waluty według swych interesów i celów gospodarczych. Te państwa są do pewnego stopnia niezależne od wahań cen w złocie, chyba, że usiłują podnieść lub stabilizować kurs swej waluty.

W tej ostatniej grupie **funt szterling i jego kurs odgrywa bezsprzecznie największą rolę,** nietylko z powodu ogromnego udziału Anglji w handlu światowym, lecz także ze względu na oddawna ugruntowane **stanowisko Londynu, jako ośrodka wszelkich interesów handlowych,** transportowych, ubezpieczeniowych etc. Znaczenie funta zrozumiemy jeszcze lepiej, gdy sobie uświadomimy, że cały szereg państw (np. Australja, Nowa Zelandja, Indje, Irlandja, Portugalja, kraje skandynawskie) reguluje kurs swych walut według kursu funta.

W tem oświetleniu nabiera polityka walutowa Anglji wagi przekraczającej znacznie interesy własne angielskiego handlu i przemysłu.

Dwa czynniki wpływają zatem na gospodarkę światową: **Tendencja złota** zyskiwania, względnie utraty wartości w stosunku do towarów i **tendencja funta** do zatrzymania, względnie zmniejszenia lub zwiększenia swego panowania nad ceną towarów. Dwa te czynniki różnią się między sobą głównie tem, że podczas gdy kurs złota jest niezależny od woli i interesów państw (niedobrowolny), to siła kupna funta jest w dużej mierze wyrazem dobrze przemyślanej polityki finansowej.

Co więcej, wielkie centra handlowe w Liverpoolu i Londynie, zaopatrujące producentów i konsumentów w najważniejsze artykuły, wywierają — operując w walucie funtowej — duży wpływ **nawet na ceny towarów w złocie** — a naodwrót: spadek cen w złocie musi odbijać się na notowaniach funta.

Siła i wzajemny wpływ złota i funta zależą od znaczenia i wpływów państw o złotej i niezłotej walucie jako producentów i konsumentów poszczególnych towarów. — Oczywiście, o ile możnaby sobie wyobrazić, że — jak twierdzą Anglicy — dobrodziejstwem byłoby dla świata uzyskanie jednolitej jednostki walutowej o stałej sile kupna, gdyż niezwiązanej z żadną metalową podstawą, a tylko wątpić musimy, czy polityka walutowa Anglji potrafi wznieść się ponad ciasne cele poprawy gospodarczej przedewszystkiem własnego państwa i uczynić z „manipulowanego“ funta taką właśnie regulującą gospodarkę świata jednostkę walutową.

Te dwie potęgi: złoto i funt **ścierają się z sobą ustawicznie:** Ceny w funtach usiłują obniżyć ceny w złocie, zaś ceny w złocie starają się podnieść ceny w funtach.

Ze względu jednak na zamieszanie, wywołane w całym świecie przez spadek cen, sprecyzować można jasno główną wytyczną polityki walutowej Anglji: **przeszkodzić wszelkiemi środkami dalszemu spadkowi cen towarów w funtach.** Jeżeli kierownictwu finansów w Anglji uda się ustalić obecne ceny w funtach, lub nawet dopuścić do ich lekkiej zwyżki, wówczas — cokolwiekby się działo z cenami w złocie — korzyści dla handlu całego świata będą nieobliczalne. Oczywiście korzyść ta da się odczuć przedewszystkiem w krajach o walucie stosującej się do funta.

Bez przesady można zatem powiedzieć, że Anglja ma obecnie sposobność do przywrócenia światu dobrobytu (pomyślności) oczywiście niezależnie od roli, którą może odegrać w międzynarodowych działaniach o więcej politycznym charakterze.

Analizując **handel światowy,** można określić w bardzo zaokrąglonych cyfrach, że: kraje o walucie złotej mają w swych rękach trzy dziesiąte handlu światowego, państwa podtrzymujące parytet złoty swych walut operują około połową tegoż, — zaś jeżeli wyeliminujemy jedną dziesiątą część handlu na rzecz różnych krajów (łącznie z Rosją i Chinami) przypadnie dwie piąte światowego handlu na kraje inne, z czego okrągło 30 proc. jest ściśle związane z funtem.

Jeżeli jeszcze zważy się znaczenie wielkich centrów światowego handlu, położonych w Anglji, wówczas przychodzimy do wniosku, że **wpływ funta na ceny towarów jest równie wielki, jak wpływ złota.**

To też jeżeli polityka walutowa Anglji prowadzona będzie roztropnie i jednolicie, to będzie stanowiła **jeden z najważniejszych czynników ogólnej poprawy gospodarczej.** Niestety oficjalne sfery wyrażają wprawdzie decyzję niedopuszczania do dalszej zwyżki cen w funtach, ale nie wyraziły równie stanowczo decyzji może jeszcze bardziej koniecznej — unikania także dalszego spadku.

Obecnie bowiem wydaje się być pewnem, że dalszy spadek cen prowadziłby do ostatecznej ruiny, a jedyną drogą ratunku jest utrzymanie niewzruszalnego stanowiska w po wyższym sensie. Dlatego **może jeszcze ważniejszem jest powstrzymanie dalszego spadku, niż usilne unikanie nawet najlżejszej tendencji zwyżkowej.**

W ostatnich miesiącach konjunktura dla utrzymania cen w funtach nie była pomyślna, a od stycznia są oznaki, że notowania ulegają naciskowi deflacji.

Zamiennem jest, że chociaż suma zadłużeń banków w Bank of England jest **wyższa, niż przed rokiem,** to ogólna suma gotówki w bankach clearingowych jest **wybitnie mniejsza,** co jest skutkiem **dalszego spadku wkładów. Pewna część tego spadku może być przypisana wyjątkowo wielkim podatkom, jednak gros spadku oznacza rzeczywistą zniżkę.**

Zupełnie niezależnie od skurczenia się ogólnej siły kupna utrzymanie się sumy pożyczek wskazuje na ograniczenie możności dalszego rozszerzania kredytów bankowych, przeznaczonych na finansowanie dalszych interesów.

Zniżka stopy dyskontowej, będąca dowodem bardziej liberalnej polityki, jest krokiem w dobrym kierunku, a rozwój kursów giełdowych od czasu tej zniżki jest znamienny. Prawdopodobnie stopa była utrzymywana na wysokim poziomie celem powstrzymania ewentualnego dalszego spadku funta — uważano bowiem, że spadek już był za wielki — częściowo zaś i dlatego, że Skarb Państwa **chciał kupić możliwie najtaniej franki i dolary potrzebne na zapłatę rat kredytów płatnych** za około 6 miesięcy. Siła funta od czasu zniżki stopy budzi nawet obawy, **że zagranica** zorjentowawszy się, że zbyt pospiesznie się funtów pozbywała, **zaczyna znowu powoli lokować w Londynie.**

Dlatego ponieważ kapitał zagraniczny nie może i nie powinien być wyłączony z interesów najważniejszego finansowego ośrodka jasnem jest, że nie jest pożądanem ani zbyt gwałtowne zmniejszanie, ani zwiększanie tego udziału obcego kapitału.

Stąd też wypłynęło dążenie do zmniejszenia rozpiętości między stopą Banku Angielskiego, a stopą oficjalną innych centrów światowych, szczególnie N. Jorku i Paryża.

Tańszy pieniądz nietylko poprawi warunki finansów angielskich, lecz także ułatwi stanowisko przemysłu i handlu.

Tylko bowiem przez **liberalną politykę kredytową** prowadzi, zdaniem Anglików, droga do odbudowy ogólnej, mającej za podstawę jednostkę walutową, która nie będąc związana z żadną metalową podstawą, będzie mogła dać światu niewypowiedziane dobrodziejstwa stałej siły kupna. **C.**

Radjo.

Piątek 15 kwietnia.

Kraków (312.8). G. 11.45 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty; 13.20 Komunikat z Warszawy: 15.05—16.10 Transmisje z Warszawy, 16.10 i 16.30 Płyty: 16.20 Krak. Zw. Krótkofalowy; 16.55—18.50 Transmisje z Warszawy; 18.50 Rozmaitości; 19.10 Z. Kwaśniewska: „Organizacje kobiece“; 19.25 Program na dzień następny; 19.30 Wiadomości sportowe; 19.35 Płyty; 19.45—22.50 Transmisje z Warszawy; 22.50 Transmisja ze Lwowa.

Lwów (380.7). G. 15.15 Pogadanka dla chorych w opracowaniu ks. kap. M. Rękasa; 16.20 „Listy i programy“ w opr. dr. J. S. Petry'ego: 19.15 Recital utworów poetyckich Beaty z Wolskich Obertyńskiej: 22.50 Radjokabaret w opr. pp. J. Tepy i Włodygi.

Warszawa (1411.8). G. 11.20 Komun. meteor.; 11.45 Przegląd prasy: 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Płyty; 13.20 Państw. Instytut Met.; 13.35 Arje i pieśni w wyk. Szalapina (płyty); 14.45 Płyty; 15.05 Kom. gospodarczy; 15.15 Polsk. Zesp. Śpiew.; 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów „Polska a Francja“ 15.45 Kom. dla żeglugi i rybaków; 15.50 Odczyt p. t. „Adam Asnyk“; 16.10 Piosenki w wykonaniu Laytona i Johnstona (płyty); 16.20 Skrzynka pocztowa; 16.40 Chór Dana (płyty); 16.50 Angielski; 17.10 „Opinje w historji“; 17.35 Koncert Reprez. Ork. P. P. m. st. Warszawy pod dyr. Al. Sielskiego; 1850 Rozmaitości; 19.15 Przegląd prasy rolniczej; 19.25 Program na dzień następny; 19.30 Wiadomości sportowe; 19.35 Płyty; 19.45 Dziennik Radjowy; 20 Pogadanka muzyczna; 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej; 22.40 Prasowy Dziennik Radjowy; 22.45 Państw. Instytut Met.; 22.50 Muzyka taneczna z cafe Adria.

Katowice (408.7). G. 14.55 Komunikaty Polsk. Zw. Zrzeszeń Gosp. Woj. Śląsk.; 1620 Praktycznych rad z dziedziny kosmetyki udzieli p. Maryna Juljuszowa Żuławska: 16.40 Feljeton Cioci Heli dla dzieci starszych; 19.05 Odcinek powieściowy; 19.20 Prof. dr. K. Simm, doc. Un. Jag.: „Zwierzę i roślina“; 23 Korespondencję bieżącą słuchaczów zagranicznych omówi dyr. programów R. K., St. Tymieniecki.

———o———

Któż miał rację?

Prasa sanacyjna oburza się teraz na Włochy faszystowskie z powodu uchwały Wielkiej Rady faszystowskiej o — rewizji traktatów pokojowych. Słusznie podnosi, że ta uchwała godzi w interesy Polski.

„Dzień Pomorski" nie posiadając się z oburzenia wyrzuca Włochom Mussoliniego, że uprawiają „krwawy terror" w stosunku do Słoweńców, że „eksmitują" 80 tys. Arabów z północnej Afryki celem zrobienia miejsca Włochom, że gniotą opozycję, że wyspy Liparyjskie (miejsce banicji dla przeciwników faszyzmu) są „łudząco podobne do wysp Sołowieckich". W końcu oświadcza w imieniu Polski dziennik sanacyjny:

„Na pompatyczne decyzje Trybunału Włoskiego niewątpliwie... **gwiżdżą** „Niderlandy" darowywano Niemcom, w myśl instrukcji dowcipnego Imć Pana Zagłoby. Ale malkontenci w słonecznym „raju" faszystowskim korzystają z odwrócenia uwagi „wielkorządców" od spraw wewnętrznych i — zamiast gwizdać — szykują niewątpliwie nowe bomby... A sporo tych bomb spadło już z gorącego szafiru włoskiego nieba na piękną ojczyznę Dantego, Petrarki i... hitlerowskich „przyjaciół"..."

Oto, co się nazywa „pluć sobie w brodę", używając popularnego wyrażenia... Wszak to właśnie różne „Dnie Pomorskie" entuzjazmowały się wizytą p. Grandiego w Warszawie, wizytą legjonistów p. Beliny-Prażmowskiego w Rzymie!

Ostrzegaliśmy sanację przed flirtem z Włochami Mussoliniego. Wytrwale głosiliśmy zdanie, że Polska winna iść z Francją, nie z Włochami. Nie trzeba było flirtować, nie byłoby teraz — rozczarowania!

Któż miał rację?

Bilans Banku Polskiego.

Warszawa. (PAT). Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę kwietnia br. wykazuje zapas złota 573.564.000 zł. tj. o 45.000 zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 3,901.000 zł. do sumy 67.392.000 zł. Również i niezaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 4.538.000 zł. do sumy 116.111 zł. Portfel wekslowy zmalał o 12.730.000 zł. i wynosi — 629.489.000 zł. Pożyczki zastawowe wykazują spadek o 7.324.000 do sumy 115.014.000 zł. — Inne aktywa wynoszą 136.140.000 zł., zatem o 406.000 zł. mniej, niż w poprzedniej dekadzie.

W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań wzrosła o 28.625.000 zł. do sumy 197.864.000 zł. Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 29.824.000 zł. do sumy 1.100.704.000 zł. Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem wynosi 44.17 proc., pokrycie kruszcowo-walutowe 49.36 proc., wreszcie pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych 52.11 proc. Stopa dyskontowa Banku 7 i pół proc., lombardowa 8 i pół proc.

POWIEŚCIOPISARKA SPRZENIEWIERZYŁA 7.000 ZŁOTYCH.

Warszawa, 13. 4. (Telef. wł.) Dziś toczył się w sądzie okręgowym proces 29-letniej Heleny Kisielnickiej, autorki licznych powieści dla dzieci. Kisielnicka, urzędniczka, sekretarka wydziału handlowego, dopuściła się przywłaszczenia pieniędzy na sumę 7.085 zł. Ponadto oskarżona jest ona o uprawianie wymuszania.

—oOo—

Lindbergha oszukano?

N. Jork, 13. 4. PAT. Pisma amerykańskie komunikują, że policja nowojorska odradzała Lindberghowi wypłacenie 50.000 dolarów okupu, żądanego przez uprowadzicieli dziecka, gdyż przypuszczała, że Lindbergh zostanie oszukany. Lindbergh czyni starania, mające na celu niedopuszczenie policji do żadnej interwencji, gdyż jego zdaniem interwencja ta przeszkadza mu w odzyskaniu dziecka. Jednakowoż **policja nie chce zaprzestać poszukiwań. W rezultacie dziecko dotychczas nie jest odnalezione, zaś p. Lindberghowa, bardzo ciężko chora, znajduje się w prywatnej lecznicy w N. Jorku i jej stan nerwowy budzi poważne obawy.**

Dziecko Lindbergha w Londynie?

Londyn. (PAT). **„Daily Mail" donosi, że poszukiwania za bandytami, którzy uprowadzili dziecko Lindbergha, skupiły się wczoraj niespodziewanie na Londynie. Kilka banknotów dolarowych, pochodzących z wykupu, zapłaconego przez Lindbergha, znaleziono w Londynie.** Policja angielska prowadzi gorączkowe śledztwo, mające ustalić sposób, w jaki banknoty te dostały się do Anglji.

Po zamknięciu kroniki.

SAMOBÓJSTWO W KRAKOWIE.

Właścicielka firmy modniarskiej przy ulicy Sławkowskiej Marja Kukurcewiczowa targnęła się w ubiegłą niedzielę na swe życie. Kukurcewiczowa zmarła dziś w szpitalu wskutek zadanej sobie rany. Powodem samobójstwa były stosunki finansowe w związku z obecnym kryzysem.

Narady w Krynicy

nad zmianami w rządzie.

Warszawa, 13. 4. (Telef. wł.) Zapowiedziany powrót marsz. Piłsudskiego i narada, która się ma odbyć w Spale w dn. 25 b. m. dają w dalszym ciągu powód do nieustannych domysłów na temat przyszłych zmian w rządzie, w sprawie szukania porozumienia z opozycją i t. d. Nawet prowincjonalna prasa sanacyjna nadmienia, że **zmiany w rządzie nastąpią**, jednak nie na podstawie porozumienia z lewicą, lecz przez „rozszerzenie podstaw ideologicznych obozu marszałka Piłsudskiego". Mówią, że poufne narady toczą się już i teraz. **Rozmowy te mają się odbywać w Krynicy, gdzie bawi p. premjer Prystor i dokąd udał się również p. Sławek, prezes B. B. Dość nieprawdopodobnem jest doniesienie, jakoby w Krynicy bawił również prof. Bartel.** Do Krynicy miał również wyjechać dyrektor warszawskiej kasy chorych p. **Rożnowski,** najbliższy przyjaciel premjera Prystora, mający w przyszłości odegrać **pewną rolę na widowni politycznej.** Między tymi panami toczyć się mają ważne narady. Pan Rożnowski wymieniany niedawno jako kandydat na stanowisko komisarza węglowego, wysuwany jest podobno obecnie **na stanowisko ministra pracy po gen. Hubickim. Twierdzą, że ustąpienie p. Hubickiego jest już postanowione.**

Warszawa 13. 4. (Telef. wł.). Bawiący w Krynicy na wypoczynku prezes B. B. **Sławek** ma wrócić do Warszawy z końcem b. tygodnia.

P. Stamirowski wiceprezesem Banku Rolnego.

Warszawa 13. 4. (Telef. wł.). Jak już w swoim czasie donosiliśmy, po rekonstrukcji gabinetu stała się aktualną sprawa **przejścia wiceministra pułk. Stamirowskiego z Prezydjum Rady Ministrów na inne stanowisko, wobec tego, że mianowany został wicepremjerem.** Jak się obecnie dowiadujemy, w dniu dzisiejszym zostanie podpisana nominacja p. pułk. Stamirowskiego na stanowisko wiceprezesa Banku Rolnego. Poprzednio donoszono, że pułk. Stamirowski ma objąć stanowisko prezesa Banku Rolnego. Obecnie okazuje się, że prezesura Banku Rolnego po p. Ludkiewiczu, obecnie ministrze rolnictwa, nie będzie obsadzona, natomiast **urzędować będą dwaj wiceprezesi, to zn. dotychczasowy wiceprezes p. Antoni Anusz, oraz jako drugi wiceprezes pułk. Stamirowski.** W związku z nominacją p. Stamirowskiego zwołane zostało na dziś posiedzenie rady nadzorczej Banku Rolnego.

———o———

Rozwiązanie bojówek Hitlera.

Berlin, 13 kwietnia. **Prezydent Rzeszy Hindenburg wydał dziś na podstawie art. 48 konstytucji Rzeszy rozporządzenie mocą którego rozwiązane zostają z dniem dzisiejszym wszystkie formacje partji narodowo-socjalistycznej zorganizowane na wzór wojskowy a przedewszystkiem oddziały szturmowe „SA" i sztafety ochronne „SS". Rozporządzenie to dotyczy wszystkich tych organizacyj w całym kraju. W obszernie umotywowanem rozporządzeniu rząd niemiecki stwierdza, że organizacje te tworzą poważne niebezpieczeństwo dla spokojnej ludności, są do tego stopnia armją prywatną służącą jednej partji i tworzą państwo w państwie. Sama partja narodowo-socjalistyczna nie zostaje w swej działalności skrępowana.**

BOMBA NA WIECU.

Berlin, 13 kwietnia. Na zgromadzeniu socjalistycznem w Ludwigsburgu (Wirtembergja), na którem przemawiał poseł socjalistyczny Scheidemann, doszło do ciężkich wykroczeń z narodowymi socjalistami, którzy zdołali dostać się na salę. Awantury przybrały tak groźne rozmiary, że musiano wezwać pomocy policyjnej. W pewnej chwili koło mównicy wybuchła bomba, wypełniając salę gryzącym dymem i wywołując wśród zebranych panikę. Bomba nie wyrządziła jednak żadnych strat, gdyż sporządzona była ze słabego materjału wybuchowego.

Hitler oskarża Brauna.

Monachjum 13 kwietnia. Biuro prasowe partji narodowo-socjalistycznej komunikuje, że Hitler polecił swemu adwokatowi przeciw premjerowi rządu pruskiego Otto Braunowi i odpowiedzialnemu redaktorowi „Vorwärtsu" wnieść skargę z powodu publicznego zarzucenia Hitlerowi i jego partji zdrady państwa. Chodzi tu o mowę, w której Braun powiedział, że w razie napadu polskiego, hitlerowcy zamierzali wykorzystać oddalenie się oddziałów Reichswehry (które wyruszyły na obronę granic) i dokonać zamachu stanu.

Wybuchy wulkanów w Chile trwają.

Nowy Jork, 13 kwietnia. Wedle doniesień z Santiago, całe obszary terytorjum chilijskiego wzdłuż Kordyljerów nawiedzione zostały silnem trzęsieniem ziemi, które najgwałtowniej odczuto w najbliższem sąsiedztwie obszaru wulkanicznego. **Wybuchy wulkanów trwają w dalszym ciągu, aczkolwiek siła wybuchów nie jest już tak gwałtowna. Pewien lotnik chilijski, który przeleciał ponad terenem wulkanicznym twierdzi, że wybuchy powtarzają się systematycznie w pewnych krótkich odstępach czasu. Regularnie**

CO 30 SEKUND

wyrzucają wulkany z kraterów słupy płomieni, olbrzymie masy popiołu i kielkie bloki skalne, które w powietrzu rozsypują się na drobny pył. Wybuchom takim towarzyszą gwałtowne detonacje i grzmoty, powodujące silne wstrząsy powietrza. W Buenos Aires przestał tymczasem padać popiół. Także w prowincji Mendoza zaznaczyła się znaczna ulga, gdyż

SPADŁ RZĘSISTY DESZCZ

i oczyścił powietrze. Zaznaczył się natomiast niebywały spadek temperatury.

Co do ewentualnych szkód wyrządzonych przez wybuch wulkanów, trzęsienie ziemi i opady popiołu niema jeszcze żadnych danych, ponieważ **komunikacja z temi okolicami jest zerwana. Prof. Marrero w Buenos Aires oświadczył, że popiół, jaki zasypuje całą Argentynę północną składa się z nierozpuszczalnych soli kremowo-potasowych, które wprawdzie dla roślin nie są szkodliwe, jednak u ludzi i zwierząt wywołują podrażnienie błony śluzowej.** Gdyby popiół nie przestał padać bydło byłoby pozbawione świeżej paszy nawet w dalszych okolicach, tak jak to się już obecnie stało w okręgach położonych w bliższem sąsiedztwie wulkanów.

Buenos Aires pod białą pokrywą.

Paryż, PAT. Wedle ostatnich informacyj z południowej Ameryki **stolica Argentyny pokryta jest mgłą popiołu.** Ulice, dachy i drzewa są białe i **wyglądają, jak pokryte śniegiem.** Dzienniki tamtejsze domagają się polewania ulic wodą. Władze miejscowe wolą jednak, ażeby ulice zamiatano, nie chcąc, ażeby popiół zamienił się w błoto. Eskadra samolotów krąży nad miastem, badając atmosferę. Ludność stolicy zachowuje zupełny spokój. Wiele osób cierpi na migrenę, co przypisują **podrażnieniu dróg oddechowych oraz sugestji.** Gubernator Mendozy wysłał do Malargue wielką ilość samochodów ciężarowych z namiotami, przedmiotami, które mogłyby zapewnić pospieszną ewakuację. **Ludność jest spokojna,** mimo zapowiedzi miejscowych geologów, którzy utrzymują, że w najbliższych dniach dojdzie na północy Mendozy do silnych wstrząsów seismicznych. **Popiół dochodzi aż do granic Brazylji.**

O 200 MILJONÓW FRANKÓW.

Warszawa, 13. 4. (Telef. wł.) Jedno z pism doniosło, że sprawa dalszej raty pożyczki na budowę linji kolejowej Górny Śląsk—Gdynia w sumie 200,000.000 franków francuskich została pomyślnie załatwiona. Banki francuskie zaawansują tę sumę na dalszą budowę linji kolejowej. **W kołach rządowych wiadomości tej zaprzeczają.**

Czy można znieść broń zaczepną?

Genewa, 13 kwietnia. W dalszym ciągu debaty generalnej na dzisiejszem posiedzeniu komisji głównej konferencji rozbrojeniowej zabrał głos **Grandi** i wygłosił dłuższe przemówienie, w którem zwalczając wczorajsze wywody francuskiego premjera Tardieu, zajął stanowisko, w zupełności pokrywające się w głównych zarysach ze stanowiskiem Niemiec. To też mowę jego najhuczniej **oklaskiwał delegat niemiecki.** W wywodach swoich, wypowiadając się **za zniesieniem broni zaczepnej** Grandi usiłował zbagatelizować zastrzeżenia francuskie dotyczące „potentiel de guerre". Twierdził on, że jeśli państwo pozbawi się pewnych gatunków broni zaczepnej, to, chociażby państwo to lepiej niż państwa sąsiedzkie wyposażone było w przemysł mogący produkować narzędzia wojny — nie będzie miało możności podjęcia ataku.

Po Grandim przemawiał delegat turecki a następnie delegat perski. Obaj wypowiedzieli się za umiędzynarodowieniem wszystkich fabryk broni i amunicji tak państwowych jak prywatnych.

Delegat brazylijski wypowiada się za projektem amerykańskim w sprawie zniesienia broni zaczepnej.

Delegat urugwajski wypowiada się za tezą francuską w sprawie utworzenia armji międzynarodowej. Jako następny mówca zabrał głos premjer jugosłowiański Marinkowicz. Stwierdził on, że **zniesienie ciężkiej artylerji i innych gatunków broni byłoby jednostronnem uprzywilejowaniem państw posiadających zorganizowany ciężki przemysł.** Byłoby zatem właściwszem i więcej celowem, gdyby broń zaczepną a przedewszystkiem czołgi i artylerję ciężką oddano **do dyspozycji Ligi Narodów.**

Min. Zaleski o rozbrojeniu.

Kontrola i sankcje są potrzebne.

O godz. 4.40 po południu na posiedzeniu plenarnem konferencji rozbrojeniowej po przemówieniu delegata Hiszpanji de Madariagi zabrał głos **min. Zaleski,** by przedstawić zasadnicze stanowisko Polski w kwestji rozbrojenia. Jeżeli chodzi o istotnie praktyczne rezultaty, których oczekuje cały świat od konferencji rozbrojeniowej, rezultaty, które mogą być zrealizowane w rzeczywistości, to wynikają one z przemówienia min. Zaleskiego bardzo wyraźnie. Mówiąc o rozbrojeniu, musimy określić warunki bezpieczeństwa i uniemożliwienia wyładowania złej woli ze strony różnych państw przez wzmocnienie międzynarodowego instrumentu sankcji i kontroli, zauważył min. Zaleski. Umowy tego rodzaju, jak przyszła konwencja rozbrojeniowa, nie mogą być oparte tylko na pustem brzmieniu paragrafów, **musi za niemi stać siła wykonawcza,** choć nie mogę przesądzać, **w jakiej formie będzie ona zrealizowana.** Zkolei min. Zaleski krytykując stanowisko delegacji sowieckiej w sprawie rozbrojenia, wskazał na niemożliwość praktycznego stosowania abstrakcji matematycznej we współżyciu narodów. **Polska zgadza się na każdą formę rozbrojenia zarówno pod względem jakości, jak i ilości, nie chce jednak ona mieć do czynienia z takiem rozwiązaniem zagadnienia, któreby nie zabezpieczało jej przed niespodziankami ze strony sąsiadów o złej woli, lub któreby zabezpieczało ją niedostatecznie.** Uczestnicy konferencji, którzy chcą okazać swą dobrą wolę wszystkim swoim kontrahentom, **nie powinni uchylać się od kontroli i sankcyj.** Oto zasadniczy sens polskiego stanowiska w sprawie rozbrojenia.

25.000 Hindusów w więzieniu.

GANDHI NIE ODWOŁA AKCJI „NIEPOSŁUSZEŃSTWA CYWILNEGO".

Londyn 13. 4. (PAT). **„Daily Herald"** donosi, że minister do spraw indyjskich **Hoare** zaproponował Gandhiemu wypuszczenie go na wolność, **o ilo zapewni on rząd, że zaleci kongresowi odwołanie cywilnego nieposłuszeństwa, lub też osobiście się wstrzyma od kierownictwa tym ruchem podczas prowadzenia narad na temat rozwoju konstytucyjnego.** Gandhi odpowiedział, że odwołanie cywilnego nieposłuszeństwa jest **niemożliwe,** o ile rząd nie odwoła najpierw aktów, na podstawie których wprowadził stan nadzwyczajny w Bengalu i innych prowincjach. Dopóki żądania kongresu nie znajdą pod tym względem zadośćuczynienia, Gandhi uważałby za swój nieodwołalny obowiązek kierować ruchem cywilnego nieposłuszeństwa. **Hoare, zapytany wczoraj w Izbie gmin o liczbę osób uwięzionych do chwili obecnej w Indjach, w związku z cywilnem nieposłuszeństwem, podał ją na 25.000.**

Herriot atakuje politykę p. Tardieu.

„OD BEZPIECZEŃSTWA JESTEŚMY DZIŚ DALSI NIŻ W R. 1928."

Paryż, 13 kwietnia. Prezes partji radykalno-społecznej **Herriot** wygłosił wczoraj w Lyonie pierwszą mowę przedwyborczą, w której zajmował się przeważnie kwestją polityki zagranicznej.

„Jeśli Tardieu twierdzi — mówił Herriot — że podczas ubiegłej kadencji Izby wszczętych zostało wiele poważnych akcyj, które jednak nie zostały doprowadzone do końca, to nie chce chyba przez to powiedzieć, aby jakiekolwiek problemy zasadnicze znalazły chociażby prowizoryczne załatwienie. Dziś naprzykład **jesteśmy o wiele więcej oddaleni od pokoju i bezpieczeństwa niż na początku ub. legislatury w r. 1928. Dziełem lewicy w ostatniej legislaturze był plan** Dawesa, który bez porównania był lepszy od planu Younga. Najważniejszem zadaniem przyszłego rządu będzie uregulowanie kwestji odszkodowań, długów wojennych i rozbrojenia. Do tego potrzeba jeszcze Francji szczerych przyjaciół. Konferencja londyńska, zerwana w tak brutalny sposób dowodzi, że **Francja staje się odosobniona i bezskutecznie szuka przyjaciół.** Na dobitek złego znajduje Francja poparcie tylko tych krajów, które sama musi popierać".

Herriot wyraził wreszcie nadzieję, że rezultat wyborów umożliwi Francji stworzyć rząd oparty na zjednoczeniu prawdziwych republikanów.

HENRY BORDEAUX. 36

Karusia

autoryzowane tłumaczenie z francuskiego Zofji Skolimowskiej.

—oOo—

— To bardzo niebezpiecznie. Umizgają się do ciebie?

— Nie, mamo, młodzi ludzie przestali umizgać się do młodych panien. Szanują je na tyle, by mówić z niemi jak człowiek z człowiekiem.

— O, nie lubiłabym szacunku tego rodzaju. Stoimy o tyle wyżej od nich, że winni być u naszych stóp.

Pobyty państwa de Montbenoit w Vieux Molin wymagają od Karusi wielkiego wyładowania energji. Musi wciąż poskramiać nie ledwie przesadną niechęć do ojczyma, zbyt uprzejmego dla niej, paplanina matki zaś nuży ją i drażni. Rozkoszuje się wypoczynkiem dopiero po ich odjeździe. Na szczęście nudzi ich wkrótce ten pobyt bez gwaru licznych odwiedzin. Z radością odnajduje samotność. Ulubione aleje pociągają jej kroki. Wieleż razy konno przebiegała je z ojcem zna wszystkie jej najpiękniejsze drzewa. Zwykła jej przechadzka prowadzi ją do stawu Etan, gdzie tak gorzko płakała w najboleśniejszy dzień swej pierwszej młodości a raczej całego życia. Lub też dochodzi aż do stawów Saint-Pierre, do rozstaju fontanny Maitre-Jean. Najsmutniejsze wspomnienia milsze dla niej stanowią towarzystwo, niżli pustych głów i głosów, którym brak duszy. Czyż ocenia tak ostro tę małżeńska parę, która chce corocznie zapraszać z obowiązku? Unika tego sądu, lękając się, że byłby niesprawiedliwy. Zdarza się atoli, że z niepokojem zadaje sobie pytanie: — „czy ich dobre pożycie będzie naprawdę trwałe? Mimo dziwnie dobrze zachowanej młodości, matka ma wyżej czterdziestki. On mógłby odczuć kiedyś tę różnicę wieku. Ma wygląd drapieżnego ptaka, który mnie przestrasza. Prawda, że niefrasobliwość matki jest dla niej wielkim atutem“.

„Niefrasobliwość“, znalazła wreszcie określenie, które pozwala jej zachować szacunek i nie stracić dziecięcej miłości do matki.

Jednak, chcąc być szczerą wobec siebie zmuszona jest wyznać, że samotność nastraja melancholją niekiedy. Tę melancholję, która z czasem drogą jej się staje, wodzi ze sobą wzdłuż brzegów jeziora ukrytego w leśnej gęstwinie, wodzi po swojskich alejach, obrzeżonych młodemi bukami, grabami, brzozami o białych pniach. Stop, seter irlandzki, w szacie ognistej barwy, dotrzymuje towarzystwa swej pani. Lubi pobiegać z nim w wichrze po suchych liściach ścieżek.

Nadszedł październik i drzewa zmieniły barwę. Liście ich mają wszystkie złota i rdzy odcienie a najlżejszy podmuch zaściela niemi drogi. Niekiedy powstają z ziemi, by zatańczyć w kręgu i kładą się dalej, niby zmęczone tancerki. Karusia lubi wsuwać małe stopki w ich gąszcz i słuchać smętnej melodji szklanego szelestu pod nogami.

Dnie skracają się szybko i musi uważać, by jej nie zaskoczyły cienie. Kiedyś wieczorem Stop wytropił sarnę z koźlęciem, zwierzęta zdjęte strachem przebiegły aleję którą szła dziewczyna a zaskoczone jej widokiem, skręciły nagle w las, by zniknąć w jego osłonie. Napróżno starała się je przywołać i uspokoić. Lecz spotyka nietylko sarnę z koźlęciem: niewidzialny obraz przesuwa się przed jej oczyma: obraz pięknego jeźdźca i młodziutkiej panienki, galopujących w wietrze porannym. Jak mogą być tu jeszcze, gdy wraca już o zmierzchu? Widma nie znają godzin, nie krępują się czasem, ani przestrzenią. Piękny jeździec umarł. A ona? Czyż mała amazonka zmieniła się tak bardzo, że pochyliwszy się nad cichą jeziora taflą już nie poznaje siebie?

Gdy z końcem października wraca z jednej takiej przechadzki, zjawia się pokojowa, meldując odwiedziny. Odczytuje bilet wizytowy: Pułkownik Bertrand Valeray, profesor szkoły wojskowej.

— Valeray! — powtarza głośno. — Ach, jak mnie to cieszy!

Każe podać herbatę, wchodzi do salonu i wita go serdecznie.

— Tak dawno nie widziałam pana! Ile to już lat? Pięć, zdaje mi się.

— Tak, pięć, panno Sabino.

— Sabino? Pan jeden tak mnie nazywa.

— Ojciec pani zmienił jej imię przed swym zgonem!

— Lecz nie stało go już, by innych do niego przyzwyczaić. Więc pozostała Karusia. Karusia pokaranie. Ale mówmy o panu. Co się działo z panem?

Wysłano mnie do Marokka. Przez rok byłem w sztabie generalnym, dwa lata w dżungli z moim bataljonem. Dwa lata, co prawda ciężkie, lecz piękne i pożyteczne, mam nadzieję. Wróciwszy, dostałem piąty galon.

— I oto jest pan profesorem szkoły wojskowej.

— Opuściłem ją w r. 1914 i dziś wracam do niej.

— W jaki sposób znalazł pan mój kącik?

— To nie było trudno. Czyż nie bywałem tutaj u państwa d'Entrave? Powróciwszy do Francji, rozpytywałem się o panią. Z dzienników dowiedziałem się o powtórnem małżeństwie pani Michaliny. Pomyślałem wówczas, że pani musi czuć się bardzo osamotnioną.

— Przywykłam już do tego.

— Przez cały rok bawi pani tutaj?

— O, nie, zimę spędzam w Paryżu, zimę i wiosnę. Mam tam miłe mieszkanko, gdzie odwiedza mnie kilka osób. I pana zaliczę do nich.

— Pamięta pani to przyjęcie, wydane z okazji jej lat ośmnastu?

— Wydane raczej dla mamy.

— Tańczyła tango z panem de Montbenoit. Miałem przeczucie, że wyjdzie za niego. Taki rodzaj człowieka mógł się jej spodobać!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

CENY OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia zwykłe za wiersz milimetrowy	20 gr.
Nadesłane „ „ „	50 „
Komunikaty po kronice „ „	60 „
„ na 1-szej „ „	70 „

Drobne za wyraz . . . 10 gr.
Układ tabelaryczny o 50% drożej.
Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.